

SYRENA

Tygodnik Wolnych Polaków Hebdomadaire des Polonais Libres

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 PARYS (17)
Métro Villiers Tel. WAGram 00-45

ROK III. — Nr. 59
20 MARZEC — 20 MARS 1949

PRIX fr.15
CENA

W numerze:
CZY EUROPA BĘDZIE
BRONIONA?
•
ŻYCIE POLAKÓW
W AUSTRII
•
Z ZA ŻELAZNEJ
KURTINY

O jakie walczymy granice?

Gdy podkreślaliśmy, tydzień temu, z naciskiem największym, iż wrogiem Nr. 1 jest dla nas imperializm komunistyczny, to dla tej przede wszystkim przyczyny, że nasze pojmowanie Wolności, Całości i Niepodległości Rzplitej stoi w rażącej sprzeczności z hasłami i zamiarami Kremla oraz jego polskich agentów.

Niestety i wewnątrz obozu niepodległościowego istnieją pewne rozbieżności zdań. Pewne ugrupowania w niektórych, często arcyważnych nawet sprawach, nie precyzują jasno swego stanowiska, wykręcając się od zdecydowanej odpowiedzi mglistymi ogólnikami, pozwalającymi na bardzo szeroką skalę interpretacji.

Dla nas, zwolenników szczerego i otwartego wyrażania poglądów — stałych, niezależnych od tych czy innych koniunkturalnych wiatrów, — kwestia przedstawia się zgoła inaczej.

Możemy w każdej chwili powiedzieć czytelnikom o jakie ideały walczymy.

Weźmy sprawę granic przyszłej Polski.

Jest to sprawa bardzo ważna, gdyż niezależność bytu narodowego w najwyższym stopniu, uwarunkowana jest od tego, na jakim obszarze narodowi wolno będzie organizować swe życie.

Wiemy wszyscy — i zgadzamy się zgóry, że Europa dnia jutrzejszego nie będzie Europą z roku 1939. Zaszły i dalej zachodzą przemiany nieodwracalne. Można jednak i należy — już dziś ustalić pewne punkty zasadnicze.

Przyszłe granice Polski — bez względu na to, w skład jakiej będzie ona Federacji — muszą być takie, by ziemiom, zamieszkałym przez Polaków, nie zagrażał ani imperializm germański z Zachodu, ani ukrywający się pod komunistycznym płaszczkiem, imperializm rosyjski ze Wschodu.

Jeśli chodzi o zażegnanie na przyszłość niebezpieczeństwa niemieckiego, gwarancją najpierwszą będzie zachowanie obecnych granic zachodnich, to znaczy niedopuszczenie do tego, by Ziemię Odzyskaną mogły być oderwane od żywego ciała Ojczyzny.

Opinia polska jest tu, na szczęście, najzupełniej jednolita. Żadne polskie ugrupowanie polityczne nigdy nie wysunęło najmniejszej możliwości jakichkolwiek na ten temat pertrakcji. Jest to objaw wielce pocieszający. Jeśli więc mogą zachodzić, — a zachodzą one rzeczywiście, — jakiegokolwiek obawy, to tylko ze względu na to, że obecne mocarstwa mogą próbować pozyskania Niemców kosztem żywotnych interesów naszego kraju. Zadaniem tedy naszych polityków i całego społeczeństwa — jest przeciwdziałać powstawaniu podobnego rodzaju koncepcji. Ponieważ wiemy, niestety, z doświadczenia, że nie poskutkują tu argumenty słuszności i sprawiedliwości,

Jeśli nawet Winston Churchill, — którego o specjalną miłość dla Polaków trudno pośadzić — w ostatniej mowie brukselskiej bardzo wyraźnie mówił o konieczności „uwolnienia“ krajów z poza żelaznej kurtyny, — to otwarte postawienie sprawy przywrócenia dawnych granic na Wschodzie u żadnego z rozsądnych reprezentantów zachodnich demokracji nie może wywołać ani niechęci, ani nawet zdziwienia. Jest oparte logicznie na najzupełniej niewątpliwych argumentach.

Sytuacja z granicami wschodnimi jest w zasadzie zupełnie identyczna. Skoro państwa bloku antysowieckiego żałują obecnie, że pozwoliły Moskwie tak daleko sięgnąć wpływami na zachód, jedynym i najprostszym z tego wnioskiem jest, że teraz należy odsunąć Rosję jak najdalej spowrotem na Wschód. Granicą tedy, która się najlepiej i najłatwiej da uzasadnić logicznie — jest granica z przed wybuchu drugiej wojny światowej, dawna linia Traktatu Ryskiego — z polskim Wilnem i Lwowem, — która nie wywoływała przez tyle lat — żadnych sprzeciwów, ani ze strony Polski, ani ze strony Sowietów.

Na zmianę tej granicy naród polski nigdy nie dał zgody. Nie przyjął on nigdy Jałty. Jeżeli ci czy inni politycy polscy, więcej sobie ceniąc „życzenie“ możnych protektorów, niż żywotny interes własnego własnego kraju, położyli pod umowę jałtańską swój podpis, a teraz nie umieją się wycofać, — to tym gorzej dla nich. Mogą oni dalej trwać przy oświadczeniach złożonych pod przymusem, lecz naród polski, któremu nie zastrzyknięto żadnego akredytu — w dalszym ciągu będzie wołał głośno, że dokonano na nim haniebnego gwałtu.

W kołach komunistycznych jest w modzie utrzymywać, że ci Polacy, którzy walczą o zwrot zagrabionych ziem wschodnich, są „imperialistami“. Typowy dla dyplomacji sowieckiej chwyt — „łapaj złodzieja!“

O czym tu dumać ...

Urządzane regularnie, co drugi wtorek od niemal dwu lat, „Żywe dzienniki“ Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Paryżu, zdobyły już sobie własną publiczność, która stanowi wierną ekipę słuchaczy.

Poza tą ekipą oraz przyjezdnymi rodakami, którzy chętnie przy okazji zaglądają do sali Klubu przy rue Meyerbeer, zjawiają się, co pewien czas, na „Dzienniku“ nowe, choć tak dobrze znane w Paryżu twarze. Ich pojawianie się zbiega się dziwnie z sytuacją we Francji: jak komunistom powodzi się trochę lepiej twarze te znikają z „wtorków“ dziennikarskich, kiedy zaś akcje komunistyczne idą nadół, twarze owe wracają na rue Meyerbeer.

Są to ci „apolityczni“, którzy „nie mogą się angażować“, bo bądź to strzegą skarbów polskiej kultury, bądź też muszą zachować neutralność w instytucjach o charakterze charytatywnym. Dla obozu niepodległościowego czynią wiele, przychodząc do kościoła polskiego na 3-go Maja i siadając w pierwszych ławkach (oczywiście).

W ostatnich miesiącach widzimy ponownie napływ na rue Meyerbeer tych „nieustraszonych“ bojowców o sprawę

Współpraca taka, jest możliwa tylko wtedy, gdy usunięte zostaną powody do wzajemnych pretensji i żalów. Gdy nie będzie żadnych sporów wewnątrz przyszłego bloku. Wynika stąd konieczność wzajemnych ustępstw i gotowości do kompromisów.

Naród polski jest gotów do wszelkiego rodzaju układów z sąsiadami. Będzie je jednak zawierał z własnej nieprzymuszanej woli, jak równy z równymi, lecz nigdy się nie zgodzi, by ktoś obcy usurpował sobie prawo działania w jego imieniu, narzucał mu decyzję, pozbawiał go prawa do stanowienia o sobie.

Imperialistami nie jesteśmy. Lecz chcemy być wolni i szanowani!

J.

narodową. W ubiegły wtorek, na przepełnionej sali Klubu widzieliśmy na przykład przedstawiciela audycji polskich Radia francuskiego, który widocznie czerpie natchnienie dla swych „agresywnych“ wystąpień przeciw sowietyzacji Polski. Dalej widzieliśmy przedstawicieli instytucji reżimowych czy pół reżimowych o charakterze handlowym lub charytatywnym. Słowem tym razem tych twarzy było wiele.

Wszystkie te czcigodne Wallenrody słuchały pilnie, oglądając się kto ich widzi i kto podziwiał ich dzielność. Bo przecież wiatr może się odwrócić i będą skompromitowani. Wydaje się jednak, że te stare wygi dobrze czują wiatr. Teraz mogą już spokojnie chodzić na „wtorki“ dziennikarskie. Tylko, na miłość Boską, nie zapomnijmy od jakiej daty zaczęliśmy widywać te dostojne twarze na rue Meyerbeer. Później może się okazać, że... to oni organizowali „żywe dzienniki“!

J. S. J.

„SYRENA“ JEST PISMEM
WOLNYCH POLAKÓW

„Niedyskrecje“ lorda Vansittarta

Sensację w angielskiej Izbie Lordów wywołało ostatnio przemówienie Lorda Vansittarta, b. doradcy dyplomatycznego rządu Jęgo Królewskiej Mości. — Osoba Lorda Vansittarta znana jest całemu światu z okresu ostatniej wojny, jako jednego z najbardziej nieprzejednanych wrogów hitlerowskiej Rzeszy.

Jego przemówienia i broszury polityczne szeroko rozchodziły się wśród społeczeństwa anglo-saskiego, odznaczając się niezwykłą ostrością i dużym realizmem w podchodzeniu do zagadnienia niemieckiego i niewątpliwie przyczyniły się one do utrwalenia hasła „Unconditional surrender“, czyli do prowadzenia wojny aż do bezwarunkowej kapitulacji Niemiec.

Dzisiaj widzimy Lorda Vansittarta w innej roli męża stanu, który z równą wnikliwością i bez obślonek ostrzega społeczeństwo brytyjskie przed nowym niebezpieczeństwem totalizmu czerwonego.

Trybuna Izby Lordów niewątpliwie nadaje się doskonale do tego rodzaju wystąpień, gdyż nie będąc bezpośrednio związana z bieżącą polityką rządu, odgrywa ona duże znaczenie w społeczeństwie brytyjskim i głos podniesiony z tej trybuny rozchodzi się szerokim echem po całym świecie. Nieraz też czynniki rządowe używają tego forum, aby podnieść pewne problemy, które jeszcze nie weszły na tapetę bezpośrednich prac Rządu.

Z ostatniej wypowiedzi Lorda Vansittarta dowiedzieliśmy się o akcji komunistycznej prowadzonej na terenie Londynu i Zjednoczonego Królestwa przez niektóre placówki dyplomatyczne państw z za żelaznej kurtyny oraz przez różne instytucje o charakterze społeczno - kulturalnym, związane z tymi państwami. — Cały szereg nazwisk zacytowanych jak z rękawa podkreśla źródłowość informacji, na których się mówi.

I tak według relacji Vansittarta, w ambasadzie czechosłowackiej wynikała ostatnio duża afera walizy dyplomatycznej z podwójnym dnem w której przemycano biżuterię z przeznaczeniem na rynek brytyjski, a pieniądze uzyskane z tych operacji szły na propagandę komunistyczną w W. Brytanii, ze szczególnym uwzględnieniem ośrodków przemysłowych i fabryk.

Z Pragi kierował tą akcją szef policji — notoryczny komunist, znający teren brytyjski z okresu wojny, w Londynie zajmował się temi operacjami niejaki dr. ZEMAN, vel Ackerman, — obaj zaufani ludzie sowieckiego NKWD (dzisiaj MWD). Do zajęć wspomnianego Ackermana należało m. in. śledzenie i zbieranie informacji o wybitniejszych działaczach emigracyjnych czeskich.

„Niektórzy z tych zasłużonych działaczy emigracyjnych“ — mówi

(Dokończenie na str. 4-tej)

FP 2156

W piętnaście minut naokoło świata

Kapral Krzepa nie należał bynajmniej do gatunku ludzi upartych. Nie było w nim ani krzty partyjnickiego zacietrzewienia, ani śladu chorobliwego fanatyzmu. Gotów był lojalnie przyznać rację każdemu, kto go umiał przekonać. Niemniej, miał swoje stałe zasady. Sztuczne i twarde. Odporne na wszelkie żale i kwasy, nierozpuszczalne w alkoholu.

Najbardziej nieustępliwie przestrzegał następującej: wymagać od siebie samego, od rodaków i od obcych szacunku dla Polski i dbać o jej godność.

Nie dziw tedy, że gdy przyszedł do kawiarni „Pod ziemskim globem“, a pan Konewka stereotypowo zapytał: co słychać? — rzucił gniewnie:

— Cholera mnie bierze! Ten rząd warszawski doprawdy nie zna granic w wysługiwaniu się Moskwie...

— Znowu się ośmieszysz, jak z tą notą do Duńczyków?

— Gorzej! Wystawcie sobie: poselstwo reżimowe w Buenos Aires przejęło opiekę nad obywatelami sowieckimi w Brazylii. Bo ta — wiecie przecież — zerwała stosunki dyplomatyczne z Kremlem.

— Co w tym złego, że oddajemy przysługę zaprzyjaźnionemu państwu? — odezwał się Leon Kłajsterek.

— Istotnie, potwierdził Konewka, to nawet się chwali! trzeba być uprzejmym dla sąsiada!

— Zaczekajcie! Niech wam dokładnie wyjaśnię, o co właściwie chodzi! Dla każdego chyba jest jasne, że w Brazylii prawie nie ma emigrantów zarobkowych z Rosji. Ci co są — należą do „białogwardzistów“ którzy uciekli z kraju po przewrocie bolszewickim w 1917. Jeśli rząd sowiecki się nimi zajmował, to na ten sam mniej więcej sposób, jak ongi, w Paryżu, owym generałem Kutiepowym, co to nagle zginął bez śladu...

Podopieczni dyplomatów sowieckich należeli do innej kategorii... Co mam dużo mówić: przeczytajcie sobie w gazetach o ciągłych aferach szpiegowskich, wytykających, to tu, to tam, na światło dzienne. Nici prowadzą niezmiennie do pewnej, zawsze tej samej Ambasady...

Otóż interesami tych brazylijskich Rosjan, po zwinieniu przedstawicielstwa sowieckiego, zajmowało się poselstwo jugosłowiańskie. Ale że — jak wiadomo już powszechnie — Kreml zamierza o-

becnie przypuścić generalny atak na marszałka Tito, i nie może wskutek tego zanadto liczyć na dyskrecję Jugosłowian — postanowiono przekazać te... bardzo poufne sprawy reprezentantom „suwerennej“ Polski, którzy się z tej dobrosąsiedzkiej przysługi wywiążą ku najlepszemu zadowoleniu możliwych protektorów. Jeśli jednak w Brazylii wybuchnie jakaś skandaliczna sprawa o wykradanie tajemnic wojskowych, możecie być zgóry pewni, że słowo „Polska“, udekorowane zgola niezyczliwymi epitetami, znajdzie się w gazetach na czołowym miejscu. Że będzie wielki wstyd dla narodu, wstyd niezaskuszonej...

— Rząd warszawski istotnie postąpił nieroztropnie, zgodził się Konewka.

— Wiedział co czyni i dlaczego. Gdzie się zgóry by Polska płaciła — nawet honorem — byle był zysk dla Stalina.

— Nieprawda! prawie krzyknął Kłajsterek. Nasz rząd ma na oku jedynie interes Ojczyzny!

— Może! Jeśli zważyć, że „prezydent“ Bierut jest obywatelem rosyjskim...

Kłajsterek zbladł.

Krzepa ciągnął dalej:

— Niedawno zawarto umowę gospodarczą. Polską ma dostarczyć Sowietom to a to, Moskale nam — to a to. Niby w porządku. Ale dlaczego uparcie unika się podania do wiadomości publicznej, po jakiej cenie sprzedajemy nasz węgiel i cukier — i co placimy za wyroby sowieckie? Poproście dlatego, że Moskalom oddajemy wszystko poniżej kosztów własnych, a im za ich towary placimy najwyższe ceny rynkowe!

— Gdyby trzymanie z Sowietami było interesem niekorzystnym, wtrącił Kłajsterek, nie miałyby tyłu przyjaciół na całym świecie. Weźcie choćby Francję...

— Pewien gatunek „przyjaciół“ istotnie robi na służeniu Moskwie dobry interes, oświadczył Krzepa. Aż póki nie znajdzie się za kratkami. Lecz jeśli chodzi o sympatie ogółu, to trzeba stwierdzić, że ten zaczyna przecierać oczy. Nakład „Humanite“ który w 1945 r. wynosił 535.000 egzemplarzy, spadł w 1948 do 292.000. Zaś nakład „Ce Soir“ z 454.945

w listopadzie 1947 spadł do 294.700 w grudniu 1948. Dla porównania przytoczę, że gaullistowski „Parisien Libere“ bije 394.000, a „Figaro“ — nie przeznaczony przecie dla t. zw. „szerokich kół“ — drukuje się w 371.000 egzemplarzach! Czy te cyfry nie mają wyraźnej wymowy? A Polacy nie są chyba mniej inteligentni od Francuzów.

„Gazetę Polską“ widzi się wszędzie!

— Prawda, potwierdził Konewka.

— Naturalnie! Moskwa pokrywa koszty swojej propagandy. Można więc drukować ile wlezie i ludziom siłą wleśkać do ręki...

— Racja! Mnie przysyłają za darmo, stwierdził Konewka.

— Czytacie?

— No... nie.. Żona zabiera. Bo, wiecie, mamy sklepik spożywczy, więc do zawiązania klientom kielbasy...

— Najwłaściwszy użytek!

— Ale, przypomniał sobie Konewka — mówiliście coś o zamiarach Rosji względem Tita. O co chodzi? Bardzom ciekaw!

— To przeczytajcie sobie w „Syrenie“, w rubryce „Z różnych stron“. Na tej samej stronie, tylko trochę niżej!

Wiadomości z kraju

PIĄTA KOLUMNKA

Sprawa nieodnowienia przez rząd francuski umowy repatriacyjnej z rządem warszawskim posłużyła za pretekst do otwartych ataków na Francję. Sprawa ta znalazła się na porządku dziennym obrad „sejmu“ w Warszawie. Stworzono wokół niej dużo rozgłosu, wygłoszono w tymże „sejmie“ dużo słów potępienia, żądając nawet zrewidowania wzajemnych stosunków polsko - francuskich.

Cały ten zatarg repatriacyjny jest w istocie tylko pozorem do wzmożonej kampanii prasowej przeciwko Francji. Ataki na Francję już od dłuższego czasu pojawiają się w prasie reżimowej. Mimo utrzymywania stosunków dyplomatycznych, mimo frazesów o przyjaźni wypowiedzianych przez agentów „ambasady“ warszawskiej, ton prasy reżimo-

wej w stosunku do Francji był taki, jaki bywa w stosunku do wroga. Oto co naprzykład warszawska „Trybuna Ludu“ pisała jeszcze na początku stycznia o generałach francuskich: „Te umundurowane szczątki niedawnej przeszłości, wysługujące się dziś „trzeciej sile“, jako mandatariuszowi amerykańskiego imperializmu, dawno już powinny być przeniesione do składu niepotrzebnych rupieci, a w niejednym wypadku, najodpowiedniejszym dla nich miejscem, byłaby cela z zakratowanym oknem“. Tych cytat możnaby przytoczyć więcej, gdyby nie brak miejsca.

Ostatnia kampania prasowa reżimu komunistycznego przeciwko Francji, nie jest spowodowana faktem nieodnowienia umowy repatriacyjnej, lecz była już oddawna przygotowywana. Pozostaje ona niewątpliwie w związku z obecną antykomunistyczną postawą Francji. Działają tu poza tym, jak we wszystkich podobnych wypadkach, rozkazy właściwych kierowników polityki „polskiej“, nadesłane z Moskwy.

W tym samym czasie, na terenie Francji działają różne organizacje reżimowe, różne „rady narodowe“, „Grunwaldy“ i tym podobne instytucje, których istotnym przeznaczeniem jest spełniać rozkazy sowieckie. Jakże upokarzająca jest przeto rola tych wszystkich Polaków, którzy będąc w służbie tych organizacji stanowią szeregi sowieckiej piątej kolumny.

ILÓŚĆ KOŚCIOŁÓW W POLSCE

W Polsce jest obecnie 25 diecezji i administracji apostołskich. Diecezje i administracje dzielą się na 5.977 parafii. Kościołów parafialnych, filialnych, klasztornych i kaplic jest w Polsce około 11.000.

PRZEŚLADOWANIE DUCHOWIEŃSTWA

Ostatnio prasa reżimowa w kraju więcej niż to bywa we zwyczajach, poświęciła miejsca wyrokowi, jaki zapadł przeciwko członkom NSZ. W procesie tym na karę śmierci zostali skazani: Gałązka, Markosik, Łukasiewicz. Na karę 15 lat więzienia — ksiądz Fertak, inni od 13 do 12 lat więzienia, a ksiądz Łubiński — na cztery lata więzienia.

Gwałtowny jazgot prasy reżimowej w związku z tym procesem nie był skierowany przeciwko głównym oskarżonym, skazanym zresztą na karę śmierci, lecz przeciwko wyżej wspomnianym duchownym. Był to dla reżimówek pretekst do ataków na całe duchowieństwo i na jego postawę w obecnej rzeczywistości politycznej.

Te ataki na duchowieństwo, to obecnie rzecz w Polsce niemal codzienna. Nie ma przemówienia, nie ma rezolucji partyjnej, gdzieby nie było mowy o konieczności walki z „reakcją kleru“. W parze z tymi atakami idą procesy. A-

resztuje się księży nawet tych, którzy nigdy nie mieli nic wspólnego z życiem politycznym, ale którzy wywierają dodatni wpływ na otoczenie. Preteksty, jakich używa reżim przeciwko poszczególnym księżom są najrozmaitsze, ale najczęściej stosowane są takie, które mają tych księży poniżyć w opinii otoczenia.

Oskarża się więc księży o przynależność do organizacji podziemnych, o uprawianie handlu walutami, o czyny niemoralne.

Walka z duchowieństwem, prowadzona dotychczas, nie ma na szczęście charakteru masowego. Są to raczej pierwsze próby zastraszania, złamania tej postawy, jaką duchowieństwo reprezentuje. Reżim do walki z Kościołem przygotowuje się z dużą ostrożnością. Wle bowiem, że będzie to walka bardzo ciężka.

SPOŁDZIELNIE LEKARSKIE

W różnych częściach Polski organizowane są spółdzielnie lekarskie. Spółdzielnie lekarskie stanowiąc mają pierwszy krok w kierunku pozbawienia lekarzy prawa wykonywania praktyki. Członkowie tych spółdzielni nie mają bowiem prawa prowadzenia praktyki prywatnej. Muszą pracować tylko w spółdzielni lekarskiej lub w innej instytucji społecznej w zakresie służby zdrowia. Cenniki w tych spółdzielniach zatwierdzane są przez Ministerstwo Zdrowia. Posiadane dotychczas gabinety lekarskie będą stanowiły własność spółdzielni. Jak mówi o tym ustawa, będzie to wkład danego lekarza do udziału w spółdzielni lekarskiej. Lekarz poza tym ma prawo, posiadany dotychczas gabinet prywatny sprzedać organizującym się spółdzielniom — lub też wydzierżawić.

ZAMIAST PIWIARNI BURSZOWSKIEJ — DOM STUDENTA

W piwnicach ratusza wrocławskiego, gdzie za czasów niemieckich mieściła się wielka restauracja i piwiarnia burzowska, powstać ma w najbliższym czasie największy w Polsce Dom Kultury Studenta.

Dom ten posiadać będzie sale odczytowe, czytelnie, stołówkę i bufet. Znajdą w nim siedzibę wszystkie Koła Naukowe jak również zorganizowany tam zostanie Wrocławski Teatr Akademicki.

SANATORIUM W CIEPLICACH

W Cieplicach istnieje sanatorium, do którego przyjeżdżają na kurację chłopcy i robotnicy rolni. Sanatorium jest postawione na dość wysokim poziomie. Ma ono charakter propagandowy, jak propagandowy charakter mają wyjazdy chłopów do tego sanatorium.

Kierowani zostają przede wszystkim ci, którzy należą do partii i są działaczami partyjnymi na terenie wsi.

Z różnych stron

Zadaniem nowego ministra spraw zagranicznych Związku Radzieckiego, Andrzeja Wyszyńskiego, ma być przede wszystkim „zlikwidowanie“ marszałka Tito. Póki ten ostatni jest u władzy, Sowiety nie mogą być pewne nie tylko Jugosławii, ale i innych swoich „satelitów“. Plan Wyszyńskiego polega na tym, by wywołać powstanie w Macedonii, pragnącej jakoby stać się samodzielną republiką. Wojska bułgarskie, węgierskie i rumuńskie przysły by powstańcom z pomocą.

Jako że część Macedonii leży w granicach państwa greckiego, cios byłby wymierzony i w kierunku Grecji.

W Debreczynie na Węgrzech odbyły się podobno narady generałów sowieckich z dowódcami armii satelickich, które mogą dysponować 160 dywizjami.

Stany Zjednoczone A. P. trzymają w Salonikach, porcie Grecji Macedonii, 13 okrętów wojennych.

Parlament włoski obraduje nad przystąpieniem Italii do paktu atlantyckiego. Komuniści starają się temu przeciwko wywołując zamieszki w różnych częściach kraju.

Rząd brytyjski złożył w Sofii protest przeciw skazaniu duchownych ewangelickich.

Kuba wniosła w imieniu republik Ameryki Południowej sprawę sądu nad kardynałem Mindszenty na porządek obrad Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Papież Pius XII udzielił, drogą radiową, swego błogosławieństwa dzieciom wszystkich krajów świata.

Król angielski Jerzy VI poddał się poważnej operacji, by uniknąć sparaliżowania obu nóg.

Ogłaszając wyniki nowej 5-proc. pożyczki wewnętrznej, minister Petsche oświadczył, że powodzenie jej zawdzięczać należy prowadzonej od trzech lat polityce, cierpliwie zmierzającej do odbudowy gospodarki narodowej Francji.

Uzdrowienie finansów, powiedział minister, jest warunkiem nieodzownym gospodarczej równowagi, a tylko zahamowanie inflacji mogło powstrzymać dalszy wzrost cen.

Ceny artykułów żywnościowych konsekwentnie spadają, począwszy od września 1948, co pozwala na podniesienie standardu życiowego ogółu pracujących. Pożyczka dała w wyniku ostatecznym 296 miliardów franków.

Amerkański bombowiec B-45 osiągnął w dłuższym locie przeciętną szybkość 1077 km na godzinę.

Bombowiec B-36 przebył bez lądowania i bez zaopatrywania w powietrzu przestrzeń, wynoszącą okrągło 15.000 km.

Doskonały zresztą pod względem artystycznym film angielski „Oliver Twist“ — oparty na słynnej powieści Dickensa, wywołał niedawno burzę protestów w Berlinie, gdzie dopatrzono się w nim akcentów antysemityzmu.

Ostatnio sąd w Metz wydał — na żądanie związku byłych kombatanów — zakaz wyświetlania go w tym mieście.

Sowietyzacja armii państw z poza żelaznej kurtyny postępuje naprzód w szybkim tempie. Ostatnio wyszło rozporządzenie według którego kandydaci do szkół oficerskich muszą obowiązkowo znać język rosyjski.

Wydatki Rosji na cele wojskowe wyniosły w 1948 roku 66 miliardów rubli. Sowiet Najwyższy uchwalił na rok 1949 kwotę 79 miliardów.

Tylko „SYRENA“ jest Twoim przewodnikiem i przyjacielem w ciężkim życiu wychodźcy

Czy Europa będzie broniona?

Akcja demokratyczna Stanów Zjednoczonych znajduje się w pełnej ofensywie. Trudności, stojące na drodze do zawarcia Paktu Atlantyckiego zostały już zasadniczo przezwyciężone. Najważniejszą z tych trudności była obawa niektórych bardziej na Wschód położonych i niemal rozbrojonych krajów Europy, przed przystąpieniem do Paktu, co by je narażiło Sowietaom nie szczędzącym wszystkich możliwych środków nacisku bloku. Obawy te byłyby o tyle usprawiedliwione, iż Stany Zjednoczone nie mogły krajom takim, jak Norwegia czy Włochy dostarczyć w krótkim czasie materiału wojennego ani też udzielić t. zw. gwarancji automatycznej, gwarancji, którą w razie zaatakowania tego kraju przez Sowiety, obowiązywała Stany do przyścia z natychmiastową pomocą.

Tradycyjna sprzeczność interesów różnych państw europejskich była również czynnikiem, utrudniającym dojście do skutku porozumienia. Włochy np. przy ich bardzo eksponowanej sytuacji geograficznej, rozbrojone, na skutek przegranej wojennej i postanowień Traktatu Pokojowego z 1946 r. chcą przy okazji swego przystąpienia do Paktu wytartogować ustępstwa zwrotu im, części przynajmniej, ich dawnych kolonii.

Jak wspominaliśmy powyżej, te rozliczne trudności nie przeszkadzają zawarciu ostatecznemu, w pierwszej połowie kwietnia, układu Atlantyckiego w skład którego wejdą wahające się do niedawna Dania i Włochy. Będzie on więc obejmował pięć krajów Paktu Brukselskiego, t. j. Wielką Brytanię, Francję, Belgię, Holandię i Luxemburg, a pozatym Norwegię, Danię, Włochy, a z krajów poza atlantyckich Kanadę i Stany Zjednoczone.

Przygotowane intensywnie Pakt: Północno - Śródziemnomorski i Wschodnio - Śródziemnomorski,

których pisaliśmy w poprzednim numerze, uzupełniłyby miały zarysowujące się oskrzydlenie Rosji, olbrzymim łukiem od Norwegii aż do Iranu lub nawet Hindustanu.

Wyniki tej akcji dyplomatycznej zakrojonej na tak ogromną skalę, nie powinny przesłaniać innej strony zagadnienia, co najmniej równie ważnej. Stany Zjednoczone, po daleko posuniętej demobilizacji swoich sił, przeprowadzonej w latach 1945-46, ponownie rozpoczęły zbrojenia. Nie tylko przeznaczają one, w swoim niedawno ustalonym budżecie na r. 1949, ogromną sumę 14 i pół miliarda dolarów na cele obrony, ale już w tym roku, poświęcają półtora do dwóch miliardów dolarów na dozbrajanie się państw Europy Zachodniej. Suma ta oczywiście jest jeszcze niewystarczająca, stanowi jednak poważny początek. Jak dalece Europa Zachodnia jest rozbrojona, wskazuje fakt, na który zwrócił uwagę ostatnio jeden z polityków francuskich, iż **neutralna Szwajcaria rozporządza obecnie siłą wojskową niemal trzykrotnie większą, niż Francja i jej imperium kolonialne.**

Najistotniejszym może momentem podjętego przez Stany Zjednoczone wysiłku jest zupełny przewrót techniczny, jakiemu ulega ostatnio lotnictwo amerykańskie. Nieustanny postęp techniki doprowadza ostatnio do seryjnej produkcji samolotów, jak np. B-36 o zasięgu działania przekraczającym już 11.000 klm. Oznacza to, że nie tylko z najbardziej na północ wysuniętego obszaru Stanów Zjednoczonych Alaski, ale np. z okolic New Yorku startujące samoloty amerykańskie mogą bombardować dowolny punkt nawet najdalej położonych miejsc np. południowej Rosji Sowieckiej. Przeloty nad biegunem, nieznane przy dawniejszej

technice lotniczej, skróciły zresztą o 20 do 40 % odległość między poszczególnymi punktami Stanów Zjednoczonych i Rosji Sowieckiej.

Nie trzeba też zapominać, iż odległość z wysuniętych na północ okolic Ameryki, jak np. z Labradoru do Moskwy jest niemal o połowę mniejsza, niż dystans, dzielący najbliższe położone punkty Rosji, jak np. Półwysep Kola (w europejskiej Rosji północno-zachodniej) od największych ośrodków przemysłu amerykańskiego np. Chicago lub Pensylwanii.

Jest więc jasne, iż przy dzisiejszym stanie techniki Rosja o wiele bardziej zagrożona jest przez lotnictwo amerykańskie, niż niebezpieczeństwo, na które są wystawione Stany Zjednoczone wobec ewentualnego napastnika rosyjskiego.

Jeżeli mówiliśmy o przewrocie, jaki powodują ostatnie ulepszenia w lotnictwie amerykańskim, to dla tego, że możliwość bombardowania Rosji z baz lotniczych Alaski, Labradoru lub nawet terenu Metropolii: Stanów Zjednoczonych zmniejsza ogromnie znaczenie baz lotniczych i lotniczo-morskich w jakich Stany Zjednoczone usadowiły się w latach wojennych. Pod koniec wojny Stany Zjednoczone rozporządzały około 340 tego typu ośrodkami, rozrzuconymi niemal na wszystkich kontynentach i na najróżniejszych punktach Oceanu. Zawierany obecnie Pakt Atlantycki i ew. dwa uzupełniające Pakty Śródziemnomorskie rozszerzyłyby znakomicie możliwości Stanów Zjednoczonych dając im w razie konfliktu z Rosją możliwość dysponowania bazami krajów sojusznicznych, sygnatariuszy zawieranych obecnie Paktów.

Drugim doniosłym skutkiem tych niezwykle ulepszeń w lotnictwie mogą być, jak świadczą ostatnie de-

pesze z Waszyngtonu, także poważne zmiany w doktrynie wojennej Stanów, polegające na ograniczeniu wydatków na armię lądową i marynarkę, jako na broń niedostatecznie nowoczesną i położenie głównego nacisku na lotnictwo. Liczące na pomoc amerykańską rządy europejskie, według tych samych informacji zaniepokojone są, czy zmiany te nie wpłyną na zmniejszenie wagi, jaką polityka amerykańska przywiązywać będzie do dozbrojenia Europy Zachodniej. Jeżeli bowiem, rozumując one, lotnictwo grać będzie decydującą rolę w wojnie, to dozbrojenie europejskie, nastawione przede wszystkim na zmotoryzowaną armię lądową i potężną flotę brytyjską, będzie miało drugorzędą wartość w kalkulacjach strategicznych Waszyngtonu. Idąc dalej w tym rozumowaniu możnaby wnosić, iż zagadnienie obrony Europy Zachodniej, w razie ataku sowieckiego, nie będzie również posiadało tego znaczenia co poprzednio.

Byłoby przedwczesne wyciąganie tak daleko idących wniosków. Obawy te wskazują na fakt, jak dalece polityka współczesna, pozostaje uzależniona od niebываłego rozwoju techniki i jak kalkulacje polityczne mogą być zmianami techniki wojennej gruntownie przekreślone. **Gamma**

ZASŁUŻONE ODZNACZENIE

„Journal Officiel“ przyniósł wiadomość o odznaczeniu krzyżem kawalerskim Legii Honorowej p. Piotra Derhe, maszynisty pociągu pośpiesznego Nancy — Dijon (który uległ katastrofie w Port d'Atelier).

Mimo ciężkich ran i okropnych poparzeń, Derhe włókł się na przestrzeni 500 m., by uruchomić sygnał ostrzegawczy, przez co uratował wiele istnień ludzkich.

Przytomność umysłu, poświęcenie i siła woli dzielnego maszynisty całkowicie zasługiwały na zaszczytne wyróżnienie.

Tygodnik kombatancki „SYRENA“ jest Twoim informatorem, przyjacielem, doradcą i obrońcą.

Józef CZAPSKI

Cela śmierci

(Dokończenie)

„Nasza cela miała dużo światła, bo posiadała długie i niskie, jakby wywrócone okno z matową szybą na metalowej siatce. Jedna część okna się otwierała jak lufcik. Jasność celi wyróżniała ją w porównaniu do cel Łubianki, gdzie okna były zwykłe, ale przed każdym z nich był ustawiony kosz z blachy, tak, że jedynie z góry wpływało trochę światła dziennego, wskutek czego panował tam stały półmrok.

„Na Butyrkach zaraz po wybuchu wojny wywakuowano wszystkich więźniów, poza skazanymi na śmierć.

„Poza Skujeniaksem, który wprowadzony razem ze mną z celi, za pierwszym razem, już do nas nie powrócił, był jeszcze jeden Łotysz, W. Mieszkał w Rydze. Tam pozostawił narzeczoną, należał do świty głównego dowódcy wojsk łotewskich i z nim razem był w Moskwie, trzy dni przed wkroczeniem wojsk sowieckich na Łotwę. Opowiadał mi szczegółowo wizytę wodza naczelnego u Stalina. Jego dowódca podczas tej ostatniej audjencji spytał Stalina, czy jest zadowolony ze stosunków sowiecko-

łotewskich, czy może miałby pewne zastrzeżenia czy krytyki.

„Stalin mu odpowiedział, że jest z nich nadzwyczaj zadowolony, że Łotysze wypełniają całkowicie układy, i że nigdy tak dobrego sąsiedztwa, jak teraz między Łotwą a Sowietami nie było. Tego samego dnia miał wódz naczelny wracać prosto do Rygi. Wjechał z nim razem. Po przybyciu na stację zdziwiło ich, że zarezerwowano im miejsca w kurierze, idącym przez Leningrad. Dopiero później okazało się, że tor kolejowy, łączący bez pośrednio Moskwę z Rygą był wówczas już zapchany pociągami z wojskiem sowieckim, które jechało na okupację Łotwy.

„Poza tymi Łotyszami, był Ormianin, o którym ci już opowiadałem. Sądźmianin był pastuchem w dzieciństwie, rewolucja go wyniosła i jej wszystko zawdzięczał. Był jedynym w naszej celi entuzjastycznym nadal zwolennikiem Stalina. Chłubił się, że jest Ormianinem, śpiewał piosenki ormiańskie, ale sam wyznawał, że jego dzieci już nie mówią po ormiańsku, a tylko po rosyjsku. Ten trzydziestoparoletni człowiek, o okrągłej twarzy, bystrym i mało sympatycznym

wejrzeniu, był, jak ci mówiłem, prezesem najwyższego sądu Republiki Azerbejdżańskiej. Skazano go na śmierć za to, że sam wydawał za dużo wyroków śmierci, jakoby robił to umyślnie, by usposobić Azerbejdżan przeciwko Stalinowi. Najgorzej z nas wszystkich znosił swój wyrok. Twierdził uparcie, że jest skazany niewinnie, że był zawsze Stalinowi wierny. Bardzo był kłóliwy i ciągle mnie dogryzał wycieczkami przeciw Polsce, a głównie przeciw Piłsudskiemu. Żądał nowego śledztwa, ale do żadnego sędziego śledczego już go po wyroku nie wzywano. Nie wiedział, jak zwrócić na siebie uwagę. Pewnego dnia pochwytał nam wszystkie garnuszki na „kipiatok“ i szczoteczki do zębów (garnuszki były aluminiowe a szczoteczki były z kości), otóż pourywał uszka wszystkich garnuszków i połknął. Poza tym połknął wszystkie nasze szczoteczki kościane. Od tego czasu za karę nie dawali nam już ani garnuszków, ani szczoteczek. Nic mu zresztą te uszka i szczoteczki nie zaszkodziły, tyle, że go wyprowadzili od nas na jeden dzień i wypompowali żołądek.

„Najboleśniej, tylko ciszej i bez żadnych prób zwrócenia na siebie uwagi, znosił swój wyrok młody Karpatorusin, Janusz Januszewicz Połączak, z powiatu Polana, ze wsi Izworchuta. Miał 17 może 18 lat, zupełnie jasny zarost, szczupłą bardzo kościstą, jakby rzeźbioną

twarz górala. Bardzo źle rozumiejąc po rosyjsku, łatwiej o wiele mógł się dogadać z Polakiem, więc mówił prawie tylko ze mną. Opowiadał mi swój los, zawsze tymi samymi prostymi słowami, nie mógł nic zrozumieć, co to wszystko znaczy, za co jest skazany. Miał ojca, który tam na Rusi Karpackiej posiadał kilkanaście hektarów ziemi i prosperujący sklep. W 1940 roku zjawili się tam agitatorzy sowieccy i opowiadali, że Ameryka jest niczym w porównaniu do Rosji, że taki w Rosji jest dobrobyt, takie Eldorado. Młody chłopak z paru kolegami wybrał się do tej nowej Ameryki. Kiedy przeszli przez granicę sowiecką sami się udali do straży sowieckiej, byli nareszcie w raj, w tym raj, chcieli żyć i pracować.

„Oczywiście, że ich zamknęli zaraz, łukli do tego stopnia, że chłopak przyznał się do wszystkiego, co mu tylko imputowali, a więc, że jest szpiegiem, że jest wrogiem sowieckiego sojuszu itd. Mówił mi, że tak był bity, iż wszystko by podpisał, że do każdej zbrodni by się przyznał.

„Wtedy go skazano na śmierć; chłopak najwięcej rozpacział, że już do swoich nie wróci, marzył o tym, żeby choć rodzicom móc dać znać, co się z nim stało i, czekając na spełnienie wyroku, wiele płakał. Wciąż chciał choć zrozumieć za co, za co chcą go zabić?“

ZA ŻELAZNĄ KURTYNĄ

Czerwone rządy w Czechosłowacji

W Pradze obchodzono uroczyste rocznicę objęcia władzy przez Gottwalda i godnych jego towarzyszy. W wypowiedziach „czynników oficjalnych“ podkreślono fakt niezwykle szybkiego „demokratyzowania“ wszystkich niemal dziedzin życia w kraju — słowem: Czechosłowacja stała się ludową demokracją i posłusznym satelitą Rosji.

Od 18 lutego 1948 zaszyły ogromne zmiany w kraju, który był uważany na Zachodzie za ostoję prawdziwej demokracji w Europie środkowej. Jednakże pracownicy i rzetelni Czesi cieszą się nadal uznaniem na Zachodzie, z którym łączyły ich i łączą rozliczne stosunki handlowe. Są oni w oczach Zachodu symbolem okupowanej przez Sowietów Europy Wschodniej, mają oni pełne poparcie moralne, którego nieraz brak innym krajom, mimo, iż znalazły się również pod jarzmem sowieckim.

Ostatnio wysoki urzędnik czeskiego ministerstwa Spraw Zagranicznych, który uciekł w końcu grudnia, opublikował szereg rewelacyjnych dokumentów dotyczących sytuacji w „demokratyzowanym kraju“:

Oficjalnie został zakończony w Czechosłowacji 2-letni plan gospodarczy, który miał doprowadzić do wzrostu produkcji tak, by jej poziom przekroczył o 10 proc. poziom przedwojenny. Według statystyk oficjalnych plan ten został wykonany w przemyśle, natomiast rolnictwo zawiadło zupełnie. Czerwoni władcy szukają wytłumaczenia w klęsce posuchy, jaka miała miejsce w 1947 r. oraz w sabotażu tzw. „bogactw“ chłopów. Kolektywizacja gospodarstw rolnych w Czechosłowacji nie została jeszcze postanowiona, — nie wprowadzono jeszcze nawet tzw. spółdzielni rolniczo-wytwórczych jakiego Minc zakłada w Polsce. Gottwald próbuje narazie perswazją i groźbami zmusić wieśniaka czeskiego do wydajniejszej pracy. Wieś czeska uniknęła dotąd prześladowań politycznych i czystek ze względu na krytyczną sytuację żywnościową kraju, która mogłaby ulec dalszemu pogorszeniu w wypadku zorganizowanego oporu i sabotażu w.s.l.

Popularny dowcip, który krąży w Pradze nazywa 3-letni plan gospodarczy i następny 5-letni: siedmioma latami chudymi, po których nastąpi 7 lat tłustych i wyzwolenie z niewoli rosyjskiej. Rząd Gottwalda zakupił przeszło 300.000 ton zboża w Rosji na rok bieżący.

Nie tylko żywność jest racjonowana w Czechosłowacji, — raczej odzieżowe

i obuwiu zmalały, a jakoś artykułów znacznie spadła. Potężny przemysł czeski przestał pracować na potrzeby kraju, a został wprężony w ogólny plan gospodarczy Bloku Wschodniego, nad którym czuwa Kominform. Buty firmy „Bata“ sprzedawano do Polski, Węgier i Rumunii, — natomiast Czesi lepiej ubrani i obuci, niż inni satelici, nie otrzymali w tym roku prawie żadnych przydziałów

Brak artykułów pierwszej potrzeby charakteryzuje zawsze „demokratyzowanie“ kraju na wzór sowiecki. Być może, że obywatel sowiecki nie odczuwa tak boleśnie tych braków, po prostu nie zna innych wartości, natomiast Czesi, których kraj jeszcze rok temu był krajem zasobnym, buntują się przeciw takiemu stanowi rzeczy.

Rząd Gottwalda oświadczył, że 95 proc. zakładów przemysłowych zostało upaństwowionych. — Tylko rzemieślni-

nicy nie objęci są nacjonalizacją. Zachęca się ich jednak do zakładania spółdzielni.

Upaństwowiono wszystkie hotele, które stanowiły jedną z najbardziej dochodowych gałęzi życia gospodarczego. T.zw. wolne zawody stały się objektem ataków czerwonych władców. Większość adwokatów znalazła się w więzieniu lub ratowała ucieczką za granicę. Nieliczna garstka pozostałych została zrzeszona w t.zw. „demokratycznym Komitecie adwokatów“, który wypłaca swym członkom pensje, ponieważ nie mają oni prawa pobierać honorarium od swych klientów

Sędziowie padli przeważnie ofiarą licznych czystek, a poza tym wprowadzono w życie trybunały ludowe, w których zasiadają przeważnie niefachowcy. Lekarze czescy znaleźli się również w bardzo trudnej sytuacji; — wielu z nich uszło zagranicę, natomiast pozos-

tał: spodziewają się każdej chwili aresztowania lub zakazu wykonywania praktyki. Wskutek tych zarządzeń odczuwa się w Czechosłowacji brak lekarzy. Ci, którzy pracują, nie mogą ustalać wysokości honorarium, — jest one kalkułowane przez państwo w ten sposób, by lekarz przyjmował jak największą ilość chorych. Stawka państwowa jest tak niska, że przeciętny chirurg musiałby wykonać około 40 operacji wyrostka robaczkowego dziennie, by zarobić na utrzymanie siebie i rodziny. Lekarze fałszywni, którzy nie chcą zwalniać z pracy robotników są przez nich oskarżani, jako „wrogowie ludu“. Gdy ich zwalniają narażają się z kolei na zarzuty ze strony władz, iż sabotują pracę.

Naogół robotnicy czescy przychodzą do pracy nieregularnie, a system współzawodnictwa pracy, stosowany z powodzeniem w Polsce, nie znalazł odzwierciedlenia wśród czeskich robotników.

„Niedyskrecje“ lorda Vansittarta

Lord Vantisart — „obawiają się wychodzić samotnie po zapadnięciu zmroku z obawy na ilość tych właśnie agentów...“

„Kraj nasz — mówi dalej Vansittart — był zazwyczaj uważany za kraj wolności, w którym ludzie mogli zwobodnie się poruszać, bez żadnej obawy.“

Widocznie nasilenie agentur komunistycznych musiało ostatnio wzrosnąć, skoro aż tak obrazowo to niebezpieczeństwo Lord Vansittart przedstawia.

A oto obrazek z poselstwa bułgarskiego. Głównym agentem Kominformu na terenie Poselstwa był niejaki Vetaszew, który w Londynie występował pod nazwiskiem Bojew.

Wytrawny ten działacz Kominformu dał się poznać w tym charakterze w Stambulu, Wiedniu, Szanghaju jeszcze przed wojną. W 1945 roku, już jako agent NKWD, został wysłany do Bułgarii, gdzie szybko zaawansował na inspektora policji dla odmiany... bułgarskiej. Mówca nie podaje, czy ten dostoj-

nik ciągle jeszcze przebywa w Londynie.

W gronie dyplomatów rumuńskich Lord Vansittart uznał za wskazane wyróżnić „radcę“ Macovescu, autora proniemieckich, a mocno antybrytyjskich artykułów w rumuńskim piśmie „Timpul“, w czasie wojny, niejakiego Cornea, „ucznia szkoły sowieckiej“, wreszcie ob. Birmana z niegorszymi rekomendacjami od dwóch poprzednich.

Skolei kilka nazwisk naszych „braci Madziarów“: pp. Eros vel Stark, charge d'affaires, jeden z jego sekretarzy Pulay, ex-nazi i attaché prasowy Ignotos. Całe to towarzystwo korzysta z pełni praw i przywilejów na terenie W. Brytanii, podczas gdy jeden z ich szefów, węgierski wiceminister spraw zagranicznych wyraża się publicznie o Min. Bevinie, jako o „socjalistycznym sługusie zachodnich imperialistów“.

Istotnie „ciężka impertynencja“, w odpowiedzi na brytyjską układowość, jak to zauważa doradca Vansittart.

Obok bezkarnej, bo chronionej t. zw. immunitetami, działalności dyplomatycznych placówek satelitów sowieckich, czerwona propaganda krzewi się na terenie Londynu i W. Brytanii w najrozmaitszych stowarzyszeniach, klubach i innych instytucjach patronowanych przez agenty Kominformu.

Vansittart imiennie wylicza kilka tego rodzaju imprez, żądając natychmiastowej ich likwidacji. Nie trzeba dodawać, że komunistyczni posłowie parlamentu brytyjskiego gorliwie uczestniczą we wszystkich tego rodzaju zespółach jak „Towarzystwo Anglo-Rumuńskie“, „Club Anglo-Bułgarski“, „Stowarzyszenie Węgierskie“ itp.

Z uznaniem musimy podkreślić trud, który sobie zadał Lord Vansittart dla przedstawienia swoim kolegom z Izby Lordów tylu szczegółów z pewnością dobrze udokumentowanych i opartych na faktach, które miały i mają miejsce. Czy jednak obraz ten jest kompletny i czy nie narzuca się bodaj każdemu, kto uważnie zapoznał się z treścią mowy Lorda Vansittarta pytanie, czemu w tym „zacnym“ gronie działaczy Kominformu nie uwzględnił Lord Vansittart ich „polskich kolegów“ z podwórka londyńskiego. Bo przecież trudno przypuścić, żeby w ambasadzie reżimowej w Londynie wszystko działo się jak najlepiej i żeby tam nie było agentów NKWD i Kominformu.

Zdajemy sobie sprawę, że obecność na ziemi brytyjskiej naszego Rządu legalnego i wielkiej masy emigracyjnej, stojącej na gruncie niepodległościowym, zmusza stronę przeciwną do zwiększonej czujności w działaniu i lepszej maskowania się, nie oznacza to jednak, aby tego działania w ogóle nie było. — A skoro ono jest, to czemu go nie ogłoszono i nie ostrzec tak jak przed innymi próbami roboty wyrotowej czerwonego totalizmu. Chyba lordowi Vansittartowi już dzisiaj nie zależy specjalnie na dalszej zachęce do repatriacji żołnierzy polskich z W. Brytanii.

A może to wpływ korzystnej umowy handlowej zawartej niedawno przez W. Brytanię z reżimem warszawskim. Dobry bekon polski ma swoją przekonywującą wymowę dla ciągle ograniczonego w spożyciu tego specjału mieszkańca Albionu.

Doprawdy trudno zgadnąć.

P.

CZY ZAPŁACIEŚ już PRENUMERATĘ „SYRENY“?

Z życia Polaków w Austrii

Polacy w Austrii żyją głównie w dwóch środowiskach. Jedno — to Wiedeń, drugie — zony zachodnie: amerykańska, angielska i francuska. Środowisko wiedeńskie skupia starą, przedwojenną emigrację, w tym pokaźny procent obywateli austriackich. Rezygnacja z obywatelstwa polskiego podyktowana była tutaj często z przyczyn natury ekonomicznej. Młode pokolenie tej kategorii Polaków najczęściej nie zna już języka rodzimego. Grupa obywateli polskich Wiednia powiększyła się po wojnie o liczny element żydowski, który napłynął do stolicy państwa bądź to z niemieckich obozów koncentracyjnych, bądź z Polski. Żydzi stanowią najliczniejszą obecnie grupę młodzieży z Polski, studiującej na tamtejszym uniwersytecie. Polacy wiedeńscy zorganizowani są w Związku Polaków „Strzecha“, założonym dość dawno, a obecnie poddanym wpływom wiatrów, wiejących z Rennweg, gdzie mieści się t. zw. „Polska Misja Polityczna“. Misja, od dołu do góry, obsadzona jest niemal wyłącznie Żydami z Polski, którzy strzegą „prawdziwości“ kolonii polskiej, rozsianej po całym mieście. Wyrazem ideologii „Strzechy“ jest czasopismo powielane p. t. „Wiadomości Polskie“, wychodzące pod redakcją Stanisława Barona, b. korespondenta PATA, a dziś wiernego sługi „posła“ Stefana Kurowskiego (Nafana Warszawskiego).

Środowisko wiedeńskie Polaków nie ma prawie żadnych kontaktów ze skupiskami polskich wysiedleńców, znajdujących się po drugiej stronie rzeki Enns, gdzie biegnie amerykańsko-sowiecka linia demarkacyjna.

Życie, nadzieje i troski blisko 5000 uchodźców polskich skupia się w niepodległościowym Związku Polaków w Austrii, którego siedziba znajduje się w Salzburgu. Związek jest organizacją społeczną, uznaną i zatwierdzoną przez władze austriackie i wojskowe władze zachodnich okupantów. Choć istnieje już od 1945 r., to pełną działalność mógł on rozpocząć dopiero od roku, kiedy zaczęto w Wiedniu mówić sobie prawdę w oczy między członkami Alianckiej Rady Kontrolnej i kiedy okazało się, że repatriację do kraju należy uznać za zakończoną. Związkiem kieruje zarząd, wybierany corocznie przez Walny Zjazd Delegatów. Terenowo ZPA podzielony jest na delegatury powiatowe i obozowe. Na czele delegatur stoją przedstawiciele środowisk polskich, wybierani w wyborach. Wszyscy członkowie ZPA posiadają legitymacje organizacyjne, które są honorowane przez urzędy państwowe, okupacyjne i IRO. Do ZPA nie mogą należeć kolaboranci niemieccy oraz osoby podejrzone o współpracę z Warszawą. Dla pewnych więc czynników nie polskich fakt posiadania legitymacji członkowskiej ZPA służy jako dowód, że dana osoba posiada czystą przeszłość z lat pojeńnych i nie jest komunistą.

ZPA jest członkiem ZPUW, a jeden z przedstawicieli zarządu naszej organizacji wchodzi w skład Komitetu Wykonawczego tej naczelnej reprezentacji uchodźców polskich na kontynencie. Związek pozostaje w ścisłym kontakcie z Kongresem Polonii Amerykańskiej, Radą Polonii, Kongresem Polonii Kanadyjskiej, Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy, polskimi legalnymi władzami rządowymi w Londynie, a po-

nadto podtrzymuje łączność korespondencyjną z Polakami w Chile, Venezueli, Argentynie i Anglii oraz w Niemczech. Organem polskich DP w Austrii jest tygodnik „Głos Polski“, wychodzący już rok czwarty, zresztą nieustannie zwalczany przez reżimowe „poselstwo“ we Wiedniu i przedstawiciela ZSRR. Pismo było już raz zamknięte. Obecnie z trudnościami natury prawnej sploty się materialne. Grupa polska w Austrii jest za mała, aby mogła nadal własnymi siłami pismo utrzymać. Przebywający w obozach Żydzi z Polski i z ZSRR są namiernymi wrogami „Głosu“.

Obok drukowanego „Głosu Polskiego“ w obozie Hellbrunn pod Salzburgiem ukazują się powielane „Nowiny Polskie“, a w Innsbrucku „Dziś i Jutro“.

Dołą Polaków w Austrii zainteresowała się ostatnio Polonia Amerykańska. Rada Polonii przez swą delegaturę w Genewie nadesłała 215.000 papierosów na cele społeczne i charytatywne oraz 43 paczki Care. Ponadto z USA, na apele ogłoszone w prasie, nadesłano przeszło 50 paczek z odzieżą i żywnością.

Jednym z ostatnich osiągnięć Polonii w Austrii, były obchody z okazji 150-letniej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. Wspaniała akademia w Linzu, która gromadziła Polaków z różnych okolic, — oraz wybitnych Amerykanów, a ponadto nadano słuchowisko radiowe, opracowane przez p. Henryka Odlanickiego w Grazu oraz odczyt red. Zbigniewa Waruszyńskiego w radio Wiedeń.

Legion polskich tułaczy w Austrii to zasadniczo ludzie prości. Brak inteligencji daje się dotkliwie we znaki.

U byłych Wojaków w Bruay-en-Artois

Po walnych zebraniach Kół Rezerwistów i b. Wojskowych przychodzi kolej na Okręgi, co wskazuje na zupełnie normalną pracę tego Związku. Zarząd Okręgu I-go (Bruay) pracuje zaledwie od kilku miesięcy, więc walnego zebrania tam jeszcze nie urządzono, to też na zebranie przybyli delegaci prawie ze wszystkich Kół. Po otwarciu zebrania przez prezesa **Kultoniaka** i po powitaniu kolegów i przedstawiciela Zarządu Głównego oraz po stwierdzeniu obecnych, obrady potoczyły się w żywym tempie. Dłuższą dyskusję wywołała dopiero sprawa tegorocznej uroczystości pod La Targette i związana z tym sprawa pomnika. Jak wiadomo, Okręg Bruay jest właśnie tym, na którego barki Federacja za pośrednictwem Związku złożyła ciężar utrzymania tego pomnika ka.

P. Kultoniak wyjaśnił, że zrobił już starania o oczyszczenie terenu wokół pomnika. Gorzej jednak jest z samym pomnikiem. Napisy na pomniku znikły prawie zupełnie. Zarząd Okręgu zwrócił się więc do kupców i przemysłowców polskich (którzy zresztą, swego czasu, zakupili teren, na którym pomnik został postawiony) oraz do innych organizacji polskich z prośbą o dopomożenie w odnowieniu pomnika. Pierwszy

szlachetny gest w tym kierunku uczyniła **Polska Czeladź z Bruay**, asygnując na ten cel 5.000 fr. Staropolskie „Bóg zapłać“ im za to. Dalsze ofiary należy nadsyłać na adres p. Kultoniaka Piotra — 86, rue Francois Colonne a Bruay-en-Artois (P-de-C).

W punkcie: sprawy organizacyjne p. **Wacławski** (Bruay) wspomniął o zjeździe Federacji, który odbył się w Paryżu w styczniu. Pochwalił zjednoczenie dokonane w Paryżu, bo: „W jedności siła“. Wspomnił również o „depeszach holdowniczych“ wysłanych do Londynu, jak i o artykułach prasowych, z tą sprawą związanych. Nie zgadzał się ze swym przedmówcą p. **Jencz** (Marles), który od razu sprostował pewne nieścisłości. P. **Antoniewicz** (Noeux) mówił także o artykułach prasowych oraz o poprzednim kierowniku Okręgu, kol. **Mikołajczaku**. P. **Kaszyda**, który zjadł zęby w pracy organizacyjnej nie uznaje sanacji i stwierdza, że dążymy wszyscy do jednego celu: do wyzwolenia naszej ukochanej Ojczyzny. Zdanie to potwierdza p. **Kijas** (Bruay). P. **Grzesiak** (Calonne Ricouart) stwierdza, że artykuły narodowcowe wiele zaszkodziły Organizacji. P. **Makles** (Divion), który zna bardzo dobrze kol. **Kędzie**, występuje także przeciwko depeszom wysłanym przez Zjazd paryski.

Sprawę Zjazdu Federacji wyjaśnił obszernie przedstawiciel Zarządu Głównego, uwydatniając machinacje zakulisowe innych organizacji i postronnych osób, którzy nie mają właściwie żadnego prawa wtrącania się do naszej organizacji. W ostrych słowach uzasadnionych dowodami, potępił skandaliczne poczynania zbankrutowanych polityków i geszefciarzy gazetarskich. Podziękował również wszystkim delegatom i Kołom przez nich reprezentowanym za przywiązanie do Organizacji oraz za to, że nie dadzą się użyć do rozbijania Organizacji na korzyść rozmaitych nowotworów czy partii politycznych.

Następnie jeszcze kilku kolegów wspomnieli o piśmie z Lens, o celach kampanii, zwróconej przeciw Związkowi, która jednak dzięki silnej postawie członków spaliła na panewce. Wspomniano również o pewnym panu z Lens, który w tamtej wojnie wbił „odważnie“ gwoździe w niemieckiego Wehrmana, ale w tej wojnie zwiął przeczornie do Londynu, gdzie p. Kawalkowski zrobił z niego „posła“ z francuskiej emigracji, no i z tej racji panicz ten pobierał ładną pensyjkę w funtach z rąk „sanatorów“, na których dzisiaj tak bardzo wymyśla.

Dyskusję w tej sprawie zakończył wniosek delegata Koła Marles, mówiący, że „Kolega **Kędzie** dobrze zasłużył się Organizacji naszej“. Wniosek został uchwalony jednogłośnie.

W wolnych głosach na podkreślenie zasługuje mowa p. **Przybylskiego** (z La Clarence), który zaapelował o wciągnięcie młodych kolegów do Związku.

Na tym wyczerpał się porządek dziennego tego tak interesującego zebrania.

(esteta)

REPREZENTACJA POLONII AMERYKAŃSKIEJ W KONGRESIE STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Jak wiadomo Senat amerykański liczy 96 senatorów, zaś Izba Reprezentantów 435 reprezentantów. Obecnie jednak jest ich tylko 434, gdyż wakuje jedno miejsce z 7-go dystryktu New-Yorku. W obecnej Izbie Reprezentantów 81 Kongresu Stanów Zjednoczonych zasiada 262 demokratów, 171 republikanów i 1 „laburzysta“.

W Senacie, Polonia Amerykańska swoich przedstawicieli nie posiada. Niestety, gdyż Senat posiada bardzo wszechstronne uprawnienia konstytucyjne w Stanach Zjednoczonych, większe niż Izba Reprezentantów i większe niż senaty państw europejskich, które są z reguły traktowane jako drugorzędne izby parlamentu.

Wśród reprezentantów, których się w mowie potocznej tytułuje „kongresmanami“, Polonia Amerykańska posiada swoich 10 przedstawicieli. Prace parlamentu Stanów Zjednoczonych toczą się według bardzo ścisłych, tradycyjnych form. I tak np. w poszczególnych komisjach kongresmani mają swoje „rangie“. Kongresmani Polonii Amerykańskiej mają następujące rangi w poszczególnych

wielkich komisjach Izby (w t. zw. wielkich komitetach):

Lesiński — ma pierwszą rangę w Komitecie Pracy i Wykształcenia. **Dingell** (**Dzięgielowski**) — trzecią w Komitecie Środków i Sposobów; **Gordon** — piątą w Komitecie dla Spraw Zagranicznych; **Marcin Górski** — siódmą w Komitecie Prawa; **Czesław Górski** — czternastą w Komitecie Poczty i Służby Cywilnej; **Okoński** — dwudziestą w Komitecie do Spraw Weteranów; **Sadowski** — szóstą w Komitecie Handlu Międzynarodowego i ósmą w Komitecie Wydatków w Wydziałach Wykonawczych; **Chesney** (**Szczęśny**) — szesnastą w Komitecie Róbót Publicznych; **Sadlak** — dwudziestą w Komitecie Poczty i Służby Cywilnej; **Zabłocki** — trzynastą w Komitecie Spraw Zagranicznych.

Z wymienionych wyżej przedstawicieli Polonii Amerykańskiej w Kongresie Stanów Zjednoczonych tylko **Sadowski** współpracuje z reżimem warszawskim; wszyscy inni współpracują ściśle z Kongresem Polonii Amerykańskiej i innymi organizacjami Amerykanów polskiego pochodzenia. Jer

PORADY PRAWNE

Podatek dochodowy

Dnia 31 marca br. upływa termin składania deklaracji o dochodzie. Niezachowanie tego terminu może pociągnąć za sobą niekorzystne skutki (kary oraz wymiar podatku przez samą władzę podatkową ze zwiększeniem o 25 proc.).

Obowiązkiem podatkowym powstaje z osiągnięciem kwoty 120.000 fr. czystego dochodu za rok ubiegły.

Jako dochód podlegający opodatkowaniu należy zadeklarować łączny dochód ze wszystkich źródeł; a więc np. jeżeli ktoś ma stałe uposażenie oraz dochód z nieruchomości, powinien obydwa te źródła wykazać w deklaracji podatkowej i obliczyć łączny dochód po zsumowaniu dochodów i z uposażenia i z nieruchomości.

Dochód deklaruje się na specjalnych formularzach, które można otrzymać w biurze inspektora podatkowego (L'inspecteur des Contributions directes). W deklaracji wskazane jest, jak dochód należy obliczać i jakich potrąceń można dokonać w celu otrzymania dochodu czystego, podlegającego opodatkowaniu. Deklaracje ułożone są w sposób naogół przejrzysty i zrozumiały; w razie jednak wątpliwości należy przy wypełnianiu zasięgnąć rady osoby kompetentnej, gdyż każdy błąd może spowodować niepożądane skutki. W deklaracji należy uwidocznic dochód własny, oraz dochód żony i nieletnich dzieci, zamieszkałych razem z głową rodziny. Jeżeli jednak osoby te posiadają dochód z własnej pracy lub z majątku, należącego do nich wyłącznie, można ich nie uwzględniać w deklaracji podatkowej. Nie można natomiast wykazywać w deklaracji dochodu innych krewnych, jako to: rodziców, rodzeństwa oraz pełnoletnich dzieci.

Osoby, otrzymujące uposażenia (traitements et salaires) składają deklaracje o dochodzie mimo, iż na zasadzie obowiązujących przepisów, podatek był uiszczany przez pracodawców (od 1-go września 1948 r. pracodawcy obowiązani byli wpłacać tytułem podatku 5 proc. uposażeń). Od 1 stycznia 1949 obowiązują nowe przepisy o podatku od uposażeń, które jednak nie stosują się do deklaracji, składanych obecnie.

Niektóre kategorie podatników uprawnione są do dokonania wyboru pomiędzy różnymi sposobami obliczania, a więc w zawodach wolnych (advokaci, eksperci, lekarze, inżynierowie, artyści) można przyjąć bądź system zeznań podlegających kontroli (regime de la declara-

NA 19 MARCA

Można się spierać co do słuszności albo niesłuszności polityki zagranicznej i polityki wewnętrznej **Józefa Piłsudskiego**, można utrzymywać, że miał rację, albo że się mylił, lecz nikt nie odważył się nigdy i nigdy się nie odważył zaprzeczyć, iż oddał On Polsce bez reszty całego siebie, swój rozum, swą nieugiętą wolę, a przede wszystkim swe wielkie, kochające serce.

Nikt nigdy nie postawił pod znakiem zapytania ani czystości zamiarów **Józefa Piłsudskiego**, ani jego bezgranicznego oddania sprawie polskiej, ani wręczcie jego bezkompromisowej bezinteresowności.

Dzisiaj imię tego, co rozgromił armie sowieckie, jest na indeksie nad brzegami Wisły. Trumna jego, w krakowskiej Wieży Srebrnych Dzwonów, przestała być celem pielgrzymek, a serce samotnie spoczywa na ziemi ponoć już nie polskiej.

Nie rozumiał Zachód, gdy po dojściu Hitlera do władzy w r. 1933, w przewidywaniu nieuchronnego niebezpieczeństwa, które zbliżało się wielkimi krokami, **Józef Piłsudski** proponował wojnę zapobiegawczą przeciwko Niemcom.

O tym, jeśli w ogóle się mówi na Zachodzie, to bardzo wstydliwie. Nic dziwnego, bo o błędach, których skutki okazały się tak tragiczne, chciało by się jak najprędzej zapomnieć.

Tym większy leży na nas, emigrantach, obowiązek przypominania.

Piłsudski dał Polakom przykład granitowej wiary w siły Narodu Polskiego, obcym wskazywał drogi właściwego postępowania.

W sercach Polaków będzie żył po wieki!

Listy do Redakcji

Powstanie pisma Kombatantów powitałem z radością z dwóch przyczyn. Po pierwsze: pismo to stawia sobie za cel stanie się organem całego obozu niepodległościowego we Francji. Znaczenia tego nie trzeba dowodzić, bo każdy rozumny człowiek zdaje sobie sprawę, jak bardzo nas rozbija podział na grupy, zjednoczenia, partie i partyjki. Sprowadza nas to często na drogi jałowych dyskusyj z wielką szkodą dla naszego głównego celu, którym jest walka o całą, wolną i niepodległą Polskę. To pismo napewno nas zjednoczy i stanie się ogniwem, łączącym wszystkie działalniania na polu walki.

Drugą przyczyną mego zadowolenia jest to, że dzięki „Syrenie“ zacieśni się łączność między Polakami, a ich samopoczucie się wzmocni. Z wyjątkiem wielkich skupisk emigracyjnych na Północy i uprzywilejowanego Paryża, duża ilość nas zamieszkuje na prowincji i łączność nasza ogranicza się do do przesyłania składek do organizacji. Dzięki naszemu piśmie czujemy się silniejsi i mniej osamotnieni.

Wobec braku książki polskiej, pragnąłbym, żeby w „Syrenie“ znalazło się także miejsce na wyjątki z naszej literatury. Przebywając na głuchej prowincji, odczuwamy

dotkliwy głód tej książki polskiej. Trzeba na to w możliwych ramach zaradzić.

Przesyłam serdeczne życzenia pomyślnego rozwoju naszego pisma, a zwłaszcza życzenie, by prędko z tygodnika stało się dziennikiem.

Marian JAMRY
Ste Marie aux Mines

Pragnę złożyć gratulacje Redakcji, w jej tak doniosłej pracy, podjętej dla dobra naszej Ojczyzny i nas, tułaczy, rozsianych poza domem i krajem rodzinnym.

Życzeniem moim jest, aby „Syrena“ znalazła się w każdej rodzinie polskiej i u każdego samotnego Rodaka tutaj na obczyźnie.

Niechaj głos jej nie będzie głosem wołającym na puszczy, ale niechaj go usłyszy każde dobre serce polskie. A echo jej niechaj doślyszą również i ci, którzy za judaszowskie ruble sprzedawali, i nadal sprzedają Ojczyznę naszą.

Pragnę, aby „Syrena“ stała się naszym codziennym piśmie, aby w jak najszybszym tempie zjednoczyła i zespoliła nas tak rozbitych. Zatem, „Syreno“, pracuj, łącz nas i czuwaj, czuwaj, czuwaj, byśmy nie zostali zaskoczeni.

Gaszczyński Wł.
Veauche (Loire)

KOLEŻENSKOŚĆ

W kopalniach Lotaryngii miało w ostatnich czasach miejsce wiele nieszczęśliwych wypadków. Często okazywało się niezbędnym zastosowanie transfuzji krwi. Miejscowe szpitale nie zawsze posiadały środki, potrzebne do uratowania kilku naraz ciężko rannych pacjentów.

By położyć kres tej niekorzystnej sytuacji, w Merlebach przeprowadzono pobranie krwi od 400 górników, którzy z własnej woli zaofiarowali swe usługi, dając dowód głębokiego poczucia koleżeństwa.

Specjalne auto - laboratorium zawiezie pobraną krew do Paryża, skąd wróci ona do Merlebach już w postaci tabletek!

KINO

„FRIEDA“

Na imię było jej Frieda... Widywano ją, jak z rozwianą plową czupryną i zeszywniałą od nienawiści twarzą, w początkach najstraszliwszej w dziejach okupacji naszego kraju przez odarte ze skrupułów hordy germańskie, w towarzystwie rozbawionych cudzym nieszczęściem byczków hitlerowskich, — wędrowała od mieszkania do mieszkania w przeksztalcających się na t. zw. „dzielnicę niemiecką“ Alejach, i pastwiąc się szpicrutą nad bezbronnymi ofiarami barbarzyńskiej eksmisji, wydzierała z rąk wypędzonych mieszkańców co najdroższe przedmioty...

Zdarzyło się, że na tej nieszczęsnej polskiej ziemi więziony był — z wszystkimi honorami, jakiś angielski jeniec wojenny, w cywilu — mało rozgarnięty nauczyciel gimnazjalny, który — w nagrodę za okazaną mu pomoc w ucieczce ze Stalagu, ożenił się z taką Friedą i

dy, wychowanej w pogardzie dla wszystkiego co polskie, — i to tylko dlatego, że z bardzo subiektywnych pobudek przypadkowo zdołała uratować życie... aż jednemu jeńcowi angielskiemu?!

Szczytem zaś nonsensu psychologicznego, graniczącego z nieoczekiwanym nietaktem popełnionym przez twórców tego filmu jest scena, w której młody, szczęśliwy małżonek angielski prowadzi Friedę do kina, gdzie w czasie „actualites“ — wyświetla się okropności obozowe z Dachau i Bergen-Belsen!! — Po co? Jak gdyby owa świętoszka nie oglądała takich scen na własne, okrucieństwem ziejące, blade oczy?! Może i brała w nich udział?..

Wybór polskiego tła dla tego niesmacznego filmu, świadczący o braku poszanowania dla pamięci niezliczonych ofiar, padłych z rąk takich Fried i towa-

Czytając „SYRENE“ łączysz się z wielką rzeszą wolnych Polaków. „SYRENE“ należy nie tylko czytać, ale abonować i rozpowszechniać.

zawiozł ją do Anglii.

Na początku były pewne trudności, ale w końcu... purytańska rodzina wspaniałomyślnego Anglika dokonała aktu miłosierdzia i przyjęła do swego grona tę ex-hitlerowską dziewicę i podzieliła się z nią... pudyniem wigilijnym...

Na takiej to kanwie zbudowali Mc Phail i R. Millar w 1947 r. — zrealizowany przez B. Deardena, scenariusz filmowy p. t. „FRIEDA“.

Czemu to akcja tego filmu nie zaczyna się na innym terytorium? Czemu najbardziej skrwawiona i zmaltretowana ziemia polska — posłużyła niezręcznej spółce autorskiej za punkt wyjścia do akcji rehabilitacyjnej Fraulein Frie-

rzyszy, lub conajmniej o kompletnej nieznamości roli, jaką odegrały w Polsce przeróżne męty wcielone w szeregi sławetnych „Blitzmaedchen“ wywołał we mnie odruch oburzenia, cisnącego się na wargi zduszonym okrzykiem z Wyspiańskiego: „Świętości nie szargać!“

W omawianym filmie — pobłażliwość angielska za niezaznane na własnym ciele bestialstwa nazistowskie — jasno wypływają z krótkowzrocznej polityki, ilustrującej modną jeszcze w 1947 r. akcję „reedukacyjną“ narodu niemieckiego.

Z prawdziwego uczucia miłosierdzia chrześcijańskiego mogłoby wypłynąć tylko polskie przebaczenie.

Rolnik Polski

pod redakcją Z.

HERMASZEWSKIEGO

Redakcja „Syreny“, otwierając stały Dział Rolniczy, chce w ten sposób nie tylko kontynuować przerwana działalność „Gospodarza Polskiego“, nie tylko przynieść naszym rodakom wiadomości rolnicze, ale również dać wyraz konieczności jednoczenia wszystkich wysiłków na emigracji.

RAZEM

Wszyscy czytelnicy „Gospodarza Polskiego“ we Francji zostali zawiadomieni w swoim czasie o zawieszeniu pisma. Obiecano im również nawiązanie łączności przy pomocy nowego pisma. I oto obietnicy dotrzymujemy.

Otrzymałszy od redakcji „SYRENY“ zobowiązanie, że Syreno nie stanie się pismem żadnej partii, że będzie ona gazetą ogólnonarodową, że będzie walczyła o sprawy Polaków bez względu na ich ideową przynależność — co było stale i naszym celem, zdecydowaliśmy się połączyć z „Syreną“ i kroczyć już dalej razem. Wierzymy, że ta wspólna droga wyjdzie na pożytek wszystkim czytelnikom dawnej „SYRENY“, „POLSKI WALCZĄCEJ“ i „GOSPODARZA POLSKIEGO“. Wierzymy, że wyjdzie to na pożytek całej naszej sprawie polskiej, która tylko na gromadnym postępowaniu Polaków może wyjść dobrze, tak jak może się zatracić przy ich rozbięciu, przy działaniu w pojedynkę, przy wiecznych kłótniach.

Przy okazji pragniemy zawiadomic tych czytelników „Gospodarza“, którzy opłacili prenumeratę naprzód za 1949 rok, że im ta nadpłata zostanie zaliczona. Ponieważ opłata za „SYRENE“, jako że wychodzi ona co tydzień, wynosi 600 fr. rocznie, a „Gospodarz“ kosztował 300, więc za połowę czasu oznaczonego na ostatnich opaskach Gospodarza czytelnicy ci dostaną „Syrenę“ bezpłatnie. Ponadto wszyscy wyżej wymienieni, oraz

ci, którzy w ostatnim półroczu złożyli jakikolwiek dar na fundusz prasowy „Gospodarza“, otrzymają w darze interesujące książki.

Trudności nas nie zrażają i nawet w najtrudniejszych warunkach będziemy starali się wywiązać z naszych obowiązków: przede wszystkim dać pismo rolnicze, a w drugim rzędzie pomóc rodakom w ich życiowych potrzebach. Kto więc ma jakieś trudności, potrzebuje porady i tp., tak jak dotychczas z zaufaniem, może się do nas zwracać, a w miarę sił naszych, pomożemy. Pisac należy albo na adres redakcji „SYRENY“, albo do inż. Z. Hermaszewskiego, 54, rue Truffaut, Paris 17.

W OGRODZIE

Wielki to już czas do rozpoczęcia siwów wiosennych. Groszek na zielono najlepiej zasiać w 2—3 porcjach w odstępach 2—4 tygodniowych, by go mieć później przez dłuższy czas świeży. Podobnie postąpimy z marchwią. Kto tego nie zrobił jeszcze, trzeba zasiać lub wysadzić cebulę zarówno zwykłą, jak i szarlotkę. Najwyższy czas na wysadzenie czosnku.

W miejscach zacisznych i małosłonecznych, np. pod murem, możemy wysiać groszek, który będziemy mogli zbierać o jakichś dwa tygodnie wcześniej niż na normalnych grządkach; możemy też dać tam parę krzaków ziemniaków bardzo wczesnych, lub z nastaniem ciepła wysadzić sałatę. Jeśli mamy okno, zasiejemy pod nim do późniejszego przesadzenia: sałaty - laitues Trocadero, Blonde albo Quatre Saisons; pory do wysadzenia w maju oraz kapustę.

W SADZIE

Kończyć prześwietlanie koron, wycinając gałęzie zbyt zagęszczone i zacierniające inne. Opryskiwanie wodą wapienną lub cieczą bordoską drzew zbawiennie wpłynie na ich zdrowotność i zdrowotność owoców. Kto ma zamiar jeszcze szczepić drzewa, musi jak najwcześniej dostać lub uciąć zrazy z drzew w pełni rozwiniętych, zupełnie zdrowych, i zakopać te zrazy w ziemi w cienistym, chłodnym miejscu aż do chwili szczepienia w kwietniu. Nowoposadzonym



UŚMIECHNIJ SIĘ

Pomyślmy ile razy w ciągu dnia stykamy się przelotnie z innymi ludźmi. W miejscu pracy, w sklepie, w urzędach, w poczekalni lekarza, na ulicy, w tramwaju.

Każde zbliżenie, często nawet bez naszej wiedzy, oddziaływa na nas i wywołuje reakcję. Uśmiech wywołuje uśmiech. Czyjeś niezadowolone budzi podświadomą przykrość.

W tramwaju, na ulicy przyjemnie popatrzeć na roześmianą grupę dziewcząt. Doprawdy — uśmiech zniewala.

Pamiętajmy zawsze o tym, jaką specjalną wagę i działanie ma uśmiech. Miejsce pracy i dom — są to dwa nasze światy, w których nie powinno braknąć uśmiechu. Ułatwia on pracę. Choćby ciężka, trudna i męcząca — uśmiech dodaje jej lekkości.

A dom bez uśmiechu? Porure, mroczne miejsce. Mężczyźni wracają do domu po ciężkiej pracy, niejednokrotnie skłopotani, niejednokrotnie z jaką doznaną przykrością. Jak miło, gdy przywita ich kobiecy uśmiech — matki, żony, siostry, córki!

Jakże miło, gdy ten uśmiech trwa, gdy rozpędza mroki, jakie nagromadził szary dzień trudnego życia...

Uśmiech kobiety — to broń w walce z przeciwnościami, z trudnościami, ze zmęczeniem, z troską! Walczmy tą bronią!

-/-

RADY PRAKTYCZNE

Niemięły zapach świeżej farby w pokoju da się usunąć przez pozostawienie woreczka z kilkoma kawałkami węgla drzewnego lub wiadra z zimną wodą, do której wrzucimy pokrajaną cebulę. Drzwi pokoju wtedy muszą być szczelnie zamknięte.

Po otwarciu puszek z konserwami nie zostawiać nigdy resztek żywności w puszcze, lecz przełożyć do jakiegoś naczynia i trzymać w lodowni.

Smaczne ciastka z melasy przyrządza się w następujący sposób: — przesiać razem 1 filiżankę mąki i pół łyżeczki soli. Dodać do jednego ubitego jajka ćwierć filiżanki roztopionego tłuszczu lub masła, pół filiżanki melasy, pół filiżanki maślanki, pół łyżeczki utartej skórki cytrynowej i pół łyżeczki wanilii. Wymieszać, dodać do przesianej mąki i lekko zamieszać. Wlać do wysmarowanych masłem form i piec w średnio gorącym piecu — przez 30 minut.

drzewkom przyciąć gałązki o dwie trzecie długości, przycinając przy samej ich nasadzie, bez zostawiania sęczków, które później powodują tylko próchnienie; zostawić tych gałązek jak najmniej — tylko niezbędną ilość, a drzewko prawie napewno się przyjmie i nie poniesiemy straty przez nieprzyjęcie się lub uschnięcie. Wszelkie rany, szczególnie większe spowodowane przycinaniem, zaszmarować maścią ogrodniczą, a zagoją się i zaleją w przeciągu roku — dwu i nie będzie żadnej próchnizny.

W KURNIKU

Nasadzać ostatnie kwoki na kurczęta. Późniejsze legi niż w połowie kwietnia nie dadzą nam dobrych niosek, które zaplącą za trud pracy koło nich i za swoją żywność, a mogą być traktowane wyłącznie jako kurczaki na mięso. Jeśli ktoś kurczaki kupuje, radzimy brać białe Leghorny, które są bezkonkurencyjne, jeśli chodzi o wysoką nośność, albo brać Sussexy, które niosą się dość dobrze, a dają dużo mięsa. Kurczakom już wyklutym nie żałować karmy i to jak najlepszej; im młodszy wiek, tym lepsze jest wykorzystanie karmy, tym większy przyrost wagi i wcześniejsza nośność. Kurczaki niedokarmione nigdy nie płacą nawet za tę skromną żywność. Pierwsza karma kurczaków, to jedno jajko i szklanka mleka razem rozbite i zagotowane, a następnie lekko wyciśnięte lub odcedzone z serwatki (po jednym dniu postu). Później — zadawanie wszelkich pasz białkowych (odpadki mięsne, odpadki mleczne, ser, mleko zsiadłe, tłuczone kości surowe i gotowane) działają wspólnie na wzrost kurcząt.

W POLU

Nie zapominać o zabronowaniu ozimin, skoro tylko na rolę wejść można. Przerwie to zbytne wysychanie roli i świetnie wpłynie na krzewienie się roślin. Jeśli wsiewamy w nie koniczynę, czy lucernę, robimy to po zbronowaniu, a potem jeszcze raz bronujemy w przeciwnym kierunku do poprzedniego.

NA ŁAKACH

Jest to jedyny czas uprawy łąk w którym skaryfikator i brona wystarczą za wszystkie narzędzia, a których zastosowanie niszczy chwasty, doprowadza powietrze do gleby łąkowej i przerywa zbytne parowanie. Jeśli dajemy nawozy sztuczne, rozsiewamy je przed bronowaniem.

Z. H.

WIEŚCI GOSPODARCZE

Sznurek do wiązadeł będą mogli rolnicy nabywać w tym roku taki, jakiego zecheć i u kupca według swego wyboru. Mydło jest już w zupełnie wolnej sprzedaży.

Gorczyca czarna nie jest obecnie zali-

czona urzędowo do nasion oleistych; cena jej więc nie będzie równała się cenie rzepaku, a kupowana na olej i płacana według zawartości tłuszczu równa będzie prawdopodobnie połowie ceny rzepaku. Jedynie kto sieje gorczycę czarną, na podstawie kontraktu, ten otrzyma cenę wyższą, ale i ta nie jest ustalona. Jest to więc ostrzeżenie, by nie siać jej bez kontraktu.

Kwitów przy sprzedaży warzyw i owoców należy żądać od kupców. W kwicie ma być wymieniona ilość i jakość towaru, jego cena oraz adres kupca i sprzedającego. Takie jest zarządzenie.

Ceny na nawozy sztuczne zostały lekko obniżone. Oto nowe ceny hurtowe:

Siaraczan amonu	1.995 fr.
Saletra 16 proc.	1.939
Saletra wapniowa 13 proc.	1.477
Saletra wapniowa 16 proc.	1.602
Saletra amoniakalna 33 proc.	2.338
Amonitrat 20 proc.	1.626
Amonitrat 32 proc.	2.603
Amonitrat 33 proc.	2.679
Azotniak 18-19 proc.	1.991
Azotniak granulowany 20 proc.	2.089
Superfosfat 14 proc.	731
Superfosfat 18 proc.	789
Fosfaty 26 proc.	623
Fosfaty 35 proc.	733
Tomasówka za 1 proc.	21,80

Ceny na nawozy potasowe zostały obniżone od 20 do 40 fr. za 100 kg. Sylwinit 18 proc. kosztuje 298 fr., sylwinit 40 proc. — 673 fr., sól potasowa 49 proc. — 882 fr., sól 60 proc. — 1.034 fr., siaraczan potasu 48 proc. — 1.540 fr.

Cena siarki została zmieniona. Nieoczyszczona kosztuje 1.329 fr., oczyszczona, mielona kosztuje od 1.721 do 2.064 fr. za 100 kg, zależnie od gatunku. Ceny te są wyższe o około 3 proc. od poprzednich. Cena hurtowa siarczaniu miedzi wynosi obecnie 5.856 fr. za 100 kg.

Cholera drobiu została stwierdzona w dep. Bouches-du-Rhone, Rhone i Aude. Aby ustrzec się choroby, nie tylko nie należy odwiedzać nawiedzonych gospodarstw i nie sprowadzać z tych okolic drobiu, — trzeba w swoim kurniku zachować jak największą czystość, a o wypadkach podejrzanym zawiadomić weterynarza.

Sytuacja rolnictwa nie wykazuje chwilowo zmian na lepsze. Zniżka cen produktów wiejskich na wsi w małym stopniu przejawiała się w miastach. Ceny produktów przemysłowych nie spadają, a w wielu wypadkach jeszcze wzrosły, zarówno jak i podatki. W dniu 7 marca kongres federacji syndykatów producentów rolnych uchwalił, że przeprowadzi strajk zakupów, jeśli sytuacja się nie zmieni w najbliższym czasie.

Zycie organizacyjne

KOŁO SPK W LILLE

Dn. 6 bm. w Domu Kombatanta w Lille odbyło się roczne walne zebranie Koła SPK w Lille pod przewodnictwem kol. Nordana. Ze sprawozdania zarządu, wygłoszonego przez prezesa Tuszewskiego wynika, że Koło SPK w Lille, w przeciągu ostatnich 7 miesięcy, może poszczycić się pięknymi osiągnięciami, które, w streszczeniu, poniżej przytaczamy.

W łonie zarządu Koła utworzono następujące referaty: organizacyjny, kulturalno - oświatowy, prasowy, gospodarczy, prawny, zatrudnienia, pomocy lekarskiej i emigracyjny.

Zarząd zorganizował i skonsolidował Koło SPK w Lille, uruchomił stałe biuro w Domu Kombatanta; świetlicę z czasopismami, pianinem i radioodbiornikiem; bibliotekę z 1.600 książkami; przychodnię lekarską i lekarsko - dentyścianą, która od dnia 1 lutego br. jest już równouprawniona z przychodniami francuskimi, a więc przyjmuje chorych z kartami francuskiej ubezpieczalni społecznej (Securite Sociale). Zorganizowano też i uruchomiono Klub sportowy SPK „Legia” z sekcjami: siatkówki, piłki nożnej, ping-ponga, sekcję szachową oraz rozwinęto żywą działalność kulturalno - oświatową. Odbyło się 14 imprez na dużą skalę w Domu Kombatanta i 2 przedstawienia w wynajętych wielkich salach teatralnych.

W zakresie pomocy i opieki: spieszyliśmy z pomocą materialną tym członkom Koła, którym ta pomoc była nieodzownie konieczna oraz tym, których umieszczaliśmy w fabrykach. Udzielaliśmy również pomocy w naturze — bezpłatne paczki żywnościowe.

Biuro Koła sporządzało bezpłatnie wszelkie odpisy dokumentów, wypełniało formularze rejestracyjne do IRO, podania o francuską kartą kombatantką; załatwiała wszelkiego rodzaju reklamacje wobec władz francuskich i brytyjskich, a zarząd Koła przeprowadzał skuteczne interwencje u władz francuskich.

Równocześnie członkowie Koła, studenci w Lille, zrzeszeni w Bratniej Pomocy, współpracowali z Zarządem w zakresie działalności kulturalno - oświatowej i zorganizowali we własnym zakresie dwa podwieczorki artystyczne, całonocną zabawę taneczną i wieczór wigilijny.

W zarządzie Oddziału SPK w Paryżu zawsze znajdowaliśmy należyte zrozumienie naszych potrzeb i słowa uznania za nasze rzeczone podejście do wszelkich zagadnień.

Nawiązaliśmy braterską współpracę z innymi organizacjami i stowarzyszeniami polskimi na terenie Lille, co spowodowało coraz skuteczniejsze oddziaływanie ideowe Polskich Kombatantów na rzesze wolnych Polaków na północy Francji.

Odczytanie preliminarza budżetowego i jego wykonania, z uwidocznionymi oszczędnościami za okres sprawozdawczy, spotkało się z żywym oddźwiękiem ze strony słuchaczy.

Prezes Koła, omawiając działalność poszczególnych referatów i prace członków Zarządu, w gorących słowach podziękował każdemu imiennie za rzetelną i bezinteresowną działalność, której wynikiem była realizacja zamierzeń Koła w r. 1948, realizacja bez rozgłosu i bez pogoni za t. zw. „tanią popularnością”.

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Koła prof. Cybulski złożył obszerne sprawozdanie, zakończone podziękowaniem, skierowanym pod adresem prezydium Koła, za ogrom pracy dla zorganizowania i rozwoju Koła SPK w Lille i wnioskiem o udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi.

Nad sprawozdaniami Zarządu i Komisji Rewizyjnej rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której wzięło udział wielu członków Koła, wykazując w ten sposób, że, spoistość wewnętrzna Koła jest coraz silniejsza, a jego dalszy rozwój garożący wszystkim leży na sercu.

Po ucyberpującej odpowiedzi prezesa Koła i wychwaleniu absolutorium ustępującemu zarządowi, przystąpiono do wyborów.

Po wyborze 12 delegatów na Walny Zjazd Delegatów SPK w Paryżu, prezes Koła omówił plan działalności na przyszłość.

Walne zebranie Koła SPK w Lille, aż do tego momentu stało na wysokim poziomie i świadczyło o dużym wyrobieniu społecznym uczestników, ale z chwilą

przejścia do ostatniego punktu porządku dziennego — wolnych wniosków i interpelacji — poważny nastrój zebrania przeistoczył się w harmonijną i serdeczną atmosferę rodzinną. Prześcigano się w trosce o dobro sprawy kombatantkiej i podkreślano konieczność odbudowania wzajemnego zaufania i otoczenia szacunkiem działaczy społecznych.

Wniosek wyrażający uznanie i podziękowanie prezesowi Zarządu Oddziału SPK we Francji, za jego niestrudzoną pracę dla dobra rzesz polskich Kombatantów — przyjęto jednogłośnie i burzą oklasków.

Walne Zebranie Koła SPK w Lille, rozpoczęte o godz. 15,30, przy udziale tak dużej ilości członków, że wielka sala w Domu Kombatanta z ledwością mogła ich pomieścić, a zakończone o godzinie 23, wykazało, że zdrowy instynkt gromadki przeważał szalę rozgorączczenia i zniechęcenia.

Rozpoczął się nowy okres ciężkiej, ale jedynie celowej pracy dla przyszłości!

Sprostowanie: — W numerze poprzednim „Syreny” Nr. 58, w kronice Życia Organizacyjnego, w sprawozdaniu z Lille, podaliśmy mylnie nazwisko jednego z członków Zarządu. Zamiast: Ganczarek, powinno brzmieć: Ganczarek.

UROCZYSTOŚCI

W CALONNE - RICOUART

Miasto Calonne - Ricouart (Pas de Calais) w dniu 6 lutego br. święciło pamięć żołnierzy, poległych na rozmaitych frontach wojny 1939 — 45. Dzięki staraniom rodzin, zwłoki zostały ekshumowane i sprowadzone do rodzinnego miasta, celem pochowania ich na miejscowym cmentarzu.

Wspaniałe uroczystości pogrzebowe z udziałem sfer urzędowych, licznych organizacji społecznych polskich oraz francuskich, zostały zorganizowane przez miejscowe władze.

Między pięcioma trumnami poległych Francuzów, znajdowała się trumna ze zwłokami, młodzieńca, bo zaledwie 18 lat liczącego Polaka, śp. podchor. Stefańskiego Kazimierza, z I Dyw. Gren. kawalera orderu „Virtuti Militari”, zmarłego w dniu 24 czerwca 1940 r., na skutek ran odniesionych na polu chwały.

Po ceremonii w merostwie, a następnie w nabożeństwie żałobnym w miejscowym kościele, trumny zostały przeniesione w orszaku żałobnym na cmentarz. Nad mogiłą śp. podchor. Stefańskiego, w obecności najbliższej rodziny poległego, mera, władz municypalnych i przedstawicieli 27 organizacji polskich i francuskich ze sztabarami, oraz licznie przybyłych Grenadierów, — w imieniu Zarządu Głównego Stow. b. Kombatantów Polskich we Francji i Komitetu Grenadierskiego, kol. Domański pożegnał odchodzącego na wieczny spoczynek kolegę i towarzysza broni.

Na świeżej mogile złożono wieniec z biało-czerwonych kwiatów, z napisem: „Bohaterkiemu Koledze — Komitet Grenadierski S.P.K.”.

Ds.

ŚWIETLICA W LYONIE

Zarząd SPK — Koła b. Grenadierów zawiadania, że z dniem 5 marca rb. otworzył w Domu Polskim 8-10, rue Sully w Lyonie świetlicę dla członków i wprowadzonych gości. Świetlica jest wyposażona w gry, jak: szachy, warcaby, domino, ping-pong oraz karty, oczywiście gry hazardowe są wyłączone.

Jednocześnie Zarząd Koła organizuje klub sportowy (siatkówka), który będzie korzystał ze sportowego boiska francuskiego.

W. Terlikowski, sekretarz.

ZWIĄZEK KUPCÓW I RZEMIEŚLN. POLSKICH W PARYŻU

Okręg II Związku Kupców i Rzemieślników polskich w Paryżu odbył w dniu 27. II. 49 r. swe walne zebranie przy udziale licznie zebranych członków z terenu Paryża i okolicy.

Zebranie zagaikł prezes Gulski, witając obecnych i odcytując porządek dzienny. Następnie Zarząd złożył sprawozdania. Ze sprawozdań tych wynika, że okręg liczy 70 członków, majstrów i czeladników; że Zarząd czynił starania w Francuskiej Izbie Rzemieślniczej w celu uzyskania dla swoich członków

carte d'Artisan, że praca Zarządu, pomimo trudności wszelkiego rodzaju, koncentrowała się w kierunku dalszego zrzeszania się członków, że poza sprawami organizacyjnymi i zawodowymi na zebraniach wygłaszane były odczyty oświatowe przez specjalnie zaproszonych prelegentów.

Po złożeniu sprawozdań, p. Świątek w imieniu Komisji Rewizyjnej postawił wniosek o udzielenie Zarządowi absolutorium.

W dalszej części zebrania przystąpiono do wyboru nowego Zarządu.

W wyniku głosowania wybrano Zarząd w następującym składzie: prezes Gulski, wiceprezesi — pp. Rembelski i Ciszewski, sekretarz — Otomański, zastępca Maj, skarbnik — Suwała, zast. Grzesiak. Członkowie zarządu: Krupski, Bruchwalski i Leszek. Komisja rewizyjna Świątek, Misztak, Strzyżyński.

Rozszerzony w ten sposób i zasilony nowymi siłami Zarząd posiada wszelkie możliwości do zrealizowania tych projektów, które leżą na sercu całemu ogółowi członków. Należy podkreślić wysoki poziom obrad i powagę dyskusji. Nowo wybranym władzom II Okręgu życzymy powodzenia i rozwoju w pracy tak organizacyjnej, jak i zawodowej.

Nowy Zarząd apeluje do wszystkich niezrzeszonych kupców, rzemieślników i właścicieli warsztatów o zapisanie się do Okręgu, gdzie mogą uzyskać radę i pomoc. Biuro Okręgu mieści się w Hotelu Etaś Unis, 135, Bld. de Monparnasse — i czynne jest w czwartki od godz. 20 do 22. (Xg)

UWAGA 2 DSP Z PARYŻA I OKOLIC

Koło Paryż Związku 2 DSP intern. w Szwajcarii zwołuje roczne Walne Zebranie na niedzielę 20 marca o godz. 14-tej w sali Rzemieślników — 32, rue Basfroi, Paryż (11), metro Voltaire. Sprawy bardzo ważne. Obecność i punktualność wszystkich członków, jak i b. żołnierzy dotychczas jeszcze nie zorganizowanych, jest obowiązkowa.

LILLE. — Zarząd Koła Rez. i b. Wojskowych zawiadania członków i sympatyków iż zebranie miesięczne nie odbędzie się w normalnym terminie, lecz wyjątkowo w trzecią niedzielę, to jest 20 marca o zwykłej godzinie — 20, rue Faidherbe.

BRUAY-en-ARTOIS — Zebranie Koła Rez. i b. Wojsk. odbędzie się w niedzielę dnia 20 bm. o godz. 4 w lokalu p. Kukielczyńskiego.

L'ARGENTIERE LA BESSEE (H-tes Alpes). — W dniu 27. 2. 49 odbyło się nadzwyczajne zebranie członków S.P.K. w związku z wyjazdem dotychczasowego prezesa kol. Pińkowskiego Fr. Wobec powyższego, został wybrany nowy zarząd w następującym składzie: kl. Dobek St. — prezes, Węgrzyn W. — sekretarz, Półtorak Z. — skarbnik, komisja rewizyjna: Chrabąszcz St., Gryzka A.

ŻYCIE KATOLICKIE

W niedzielę dnia 20 marca 1949, odbędzie się w Polskim Seminarium Duchownym w Paryżu (5, rue des Irlandais, metro Monge, lub Luxembourg) zebranie miesięczne Polskiego Katolickiego Stowarzyszenia Uniwersyteckiego „Veritas”, z następującym porządkiem: godz. 9,00 msza św. ze wspólną komunią św., godz. 9,45 śniadanie, godz. 10,30 zebranie z referatem ks. dr. M. Poradowskiego p. t. „Reakcja cywilizacji germańskiej przeciwko cywilizacji łacińskiej” (piąty w ramach cyklu „Człowiek a społeczeństwo w myśli chrześcijańskiej”). Referat obejmie zagadnienie protestantyzmu.

Akademickie zebranie dyskusyjne, poświęcone przedyskutowaniu wyżej wymienionych zagadnień, odbędzie się normalnie w następną sobotę, tj. dnia 26 marca w godz. 16 — 18 w świetlicy Domu SPK, 20, rue Legendre. Na zebraniu będzie obecny ks. dr. M. Poradowski.

Sekcja św. Pawła „PKSU Veritas”, prowadzona przez dr. Marię Winowską, odbywa swoje zebrania w Domu Francuskich Studentów Katolickich (61, rue Madame, metro N. D. des Champs). Najbliższe zebrania we wtorek 22 marca i 5 kwietnia, w godz. 20 — 21,30. Na najbliższym zebraniu będzie omawiany drugi list do Koryntian.

LES ANCIENS COMBATTANTS DE NORVEGE (NARVIK - NAMSOS) ont l'honneur de vous inviter a LA NUIT POLAIRE — sous la Présidence de son Excellence Monsieur l'Ambassadeur de Norvege en France.

SOIREE DANSANTE ANUELLE donnée au profit des Oeuvres de l'Amicale le Samedi 2 Avril 1949 de 22 h. a l'aube, au Cercle Militaire — Place St-Augustin — avec la participation de Lucienne BOYER, Renee LEBAS, Jacques ERWIN et notre camarade Alex MAGUY qui presentera a cette occasion quelques modeles de Haute Couture. Orchestre Lucien AIME. Une Robe creee specialement par Alex Maguy sera mise en vente aux encheres a l'americaine. — Attractions — Tombola — Jeux surprises Tenue de Ville — BAR — BUFFET — Soupers froid. — Prix d'entree 300 francs. Prix special pour les Membres des Amicales NARVIK-NAMSOS et leur famille. Priere de retirer vos cartes d'entree a partir du 18 Mars 1949 au CERCLE MILITAIRE ou A LA BOULE D'OR, 4. Place Saint-Michel.

LONDYŃSKI TEATR MARIONETEK

Ostatni występ po cenach znizonych

W niedzielę 20 marca odbędą się dwa ostatnie przedstawienia Teatru Marionetek p. t. „Szopka Polityczna” pióra Ref-Rena i Rytera o godz. 17,15 w sali Stow. Robotników i Rzemieśln. Polskich — 32, rue Basfroi, metro Voltaire i o godz. 20,15 w Domu Kombatanta — 20, rue Legendre, metro Villiers.

Ta naprawdę doskonała impreza teatralna, która zyskała tak dużą sympatię Polonii paryskiej przez swój humor, śpiew i satyrę, ma zapewnione powodzenie w tym ostatnim swoim występie, zwłaszcza, że ceny biletów znizone.

Z T-WA RZEMIEŚLNIKÓW I ROBOTNIKÓW

W dniu 20 marca br. o godz. 5 popołudniu — we własnej sali T-wa, odbędzie się przedstawienie p. t. „Bazyli Strać w Paryżu — Rewia na wesolo”. Wystąpi w niej zespół amatorski Sekcji Teatralnej T-wa. W programie: obrazy sceniczne, śpiewy, tańce recytacje. Nowa reżyseria. Wstęp płatny.

Jednocześnie podajemy do wiadomości, że w dniu 27 marca br. organizujemy o godzinie 5 popołudniu „Drugi Wieczór Litera ki”. Wejście również za opłatą.

ODNOWIENIE ŚLUBOWAŃ JASNOGORSKICH I PIELGRZYMKA STUDENTÓW POLSKICH DO MATKI BOSKIEJ W CHARTRES

W dniach 28, 29 i 30 maja paryska Młodzież Akademicka odbędzie doroczną pielgrzymkę do Chartres. Już w zeszłym roku okazała grupa polskiej młodzieży brała w niej udział. W tym roku uczestnictwo Polaków ma poszerzyć i pogłębić swój charakter.

Pielgrzymka do Chartres będzie dla nas bezpożońim przygotowaniem się do odnowienia jasnogórskich ślubowań. Aktu tego dokonamy w Zielone Świątki, dnia 5 czerwca, w Kościele Polskim.

Rektor Katolickiej Misji Polskiej we Francji, ksiądz kanonik Kwaśny, odniósłszy się przychylnie do naszego zamiaru, zechciał roztoczyć nad nim swój Protektorat.

Organizacyjne prace przygotowawcze już rozpoczęliśmy.

Informacji udziela i zapisy przyjmuje co czwartek w lokalu Stowarzyszenia Studentów Polskich (4, rue de l'Odeon w Paryżu) od godz. 20 — 21 jeden z kolegów Komitetu.

Koszta pielgrzymki będą prawdopodobnie wynosiły około 600 fr. Wiemy, że warunki materialne studentów polskich są bardzo trudne. Czy jednak dopuścimy, by one miały komuś przeszkodzić w udziale?

Wierzmy w dobre serce Polaków — Katolików we Francji. Do nich apelujemy o pomoc.

S. Szablowski
Kierownik Polskiej Pielgrzymki

AUBY. — Na Walnym zebraniu Koła Przyjaciół Harcerzy powołano nowy zarząd w następującym składzie: p. Sapiński Czesław — prezes, p. Komorniczak Cz. — sekretarz i p. Sobański J. — skarbnik.

SPROSTOWANIE

W wydanym ostatnio przez Zarząd Główny Stowarzyszenia Rezerwistów i b. Wojskowych okólniku na stronie I w notatce p. t. „Federacja Polskich Obrońców Ojczyzny” przez przeoczenie, pominięciem w składzie Zarządu drugiego wiceprezesa kol. Oskara Bidermana.

St. Andrzejczak, sekretarz gen.

CIEKAWOSTKI

PODROŻ RĘKOPISU

Niedawno powrócił do Londynu oryginalny „Magna Charta“ — układu, zawartego w 1215 roku pomiędzy królem Janem, a angielską szlachtą, jednego z najdawniejszych dokumentów konstytucyjnych, przypominającego późniejsze „pacta conventa“ podpisywane przez królów polskich.

Magna Charta wypożyczona była na krótki przeciąg czasu Ameryce, gdzie wystawiono ją na widok publiczny w bibliotece Kongresu.

Bezcenny manuskrypt odbył podróż owinęty w kołdrę i zamknięty w stalowej szkatułce, umieszczonej w kasie ogniotrwałej. Podczas przejazdu z gmachu Kongresu do portu, samochodowi, w którym była szkatułka, towarzyszyło pięć policyjnych aut pancernych.

OKOLICZNOŚĆ ŁAGODZĄCA!

Były król Rumunii Michał wynajął w Nicei willę „Les Iris“. Po pewnym czasie skradziono mu kilka ubrań. Okazało się, że sprawcą jest syn jego kucharki, 19-letni Maks.

Sąd skazał Maksa na rok więzienia z zawieszeniem; tak łagodny wyrok tłumaczy się tym, iż uznano za okoliczność łagodzącą fakt, że chłopak wykazał kompletny brak zmysłu handlowego, sprzedając cały łup za śmieszłą kwotę — 10 tysięcy franków!

Garderoba króla Michała była jednak trochę więcej warta!

CENA INFORMACJI HANDLOWEJ

Sąd amerykański przyznał niejakemu James Moffett półtora miliona dolarów za udzielenie kompanii naftowej Arabian - American wiadomości o pewnej transakcji, zamierzonej przez króla Ibn Seouda. Dzięki otrzymanej informacji kompania zarobiła 30 milionów dolarów,

lecz wzbraiała się wypłacić cokolwiek swemu informatorowi, opierając się na tym, że prawo nie przewiduje żadnej taryfy za tego rodzaju przysługi.

Wyrok obecny staje się wobec tego ważnym precedensem, na który można się będzie powoływać przy powstaniu podobnych sporów.

LUDZIE SĄ CORAZ WYŻSI!

Pomiary, dokonywane podczas poboru do wojska, wskazują, że przeciętny wzrost Francuzów w ciągu ostatnich stu lat powiększył się o 2 centymetry.

Sto lat temu, na 300.000 poborowych, 2.100 mierzyło mniej od 156 cm, a więcej od 181 cm miało tylko 240.

Ze względu na za niski wzrost odpadało 11.000.

Dziś niskich stańdo do poboru zaledwie 5.200, podczas gdy 45.000 mierzyło ponad 173 cm.

Podobne zjawisko obserwuje się we wszystkich cywilizowanych krajach. Lekarze utrzymują, że powodem jest rozwój zakażeń sportowych i bardziej higieniczny tryb życia.

Kronika sportowa

W rozgrywkach o piłkarskie mistrzostwo Francji Marsylia niespodziewanie pokonała Lille w stosunku 2 : 1. Inne wyniki w 1-szej dywizji: Reims — Roubaix 5 : 1, Montpellier — Stade 6 : 1, Colmar i Rennes 2 : 2, Sochaux — Nicea 2 : 0, Tuluza — Strasburg 1 : 0, Nancy — Sete 3 : 0, St. Etienne — Racing 2 : 1, Cannes i Metz 1 : 1.

W tabeli prowadzi Reims 39 pkt przed Lille 37, Marsylią 36 i Rennes 35 pkt. Na ostatnim miejscu Cannes 18 pkt.

Zycie Organizacyjne

OBCHOD 19 MARCA

Komitet Grenadierski i Sekcja Grenadierska Koła SPK Paryż mają zaszczyt zawiadomić, że z inicjatywy i staraniem organizacji społecznych i kombatanckich, którym drogą jest pamięć Józefa Piłsudskiego, odbędzie się w sobotę 19 marca 1949 o godz. 21-szej uroczysta akademia, w Domu Komatanta, 20, rue Legendre, Paris 18, metro: Villiers. — Szczegóły w programach.

Tego samego dnia o godz. 10-tej w Kościele Polskim odbędzie się msza święta urządzona staraniem Związku Towarzystw Kult. - Oświatowych im. Józefa Piłsudskiego.

CIEKAWY KONCERT

W poniedziałek 21 marca o godz. 21-ej odbędzie się w sali Ecole Normale de Musique, 8, rue Cardinet (metro Malesherbes) recital fortepianowy słynnej polskiej pianistki Wandy Piaseckiej.

W programie Scarlatti, Mozart, Debussy, Chopin.

Bilety w cenie 150 — 250 fr.

PORADNIA W LILLE

Od dnia 1. II. 1949 r. Przychodnia Lekarska i Dentystyczna przy S. P. K. w Lille (Nord) 107, rue Royale po otrzymaniu pełnych praw, przyjmuje chorych na karty ubezpieczeniowe (Assurance Sociale).

Od dnia 7. II. 1949 r. godziny przyjęć w Przychodni Dentystycznej: — Poniedziałki, środy i piątki od 10 — 12, wtorki i czwartki od 18 — 20, soboty od 15 — 17-tej.

Godziny przyjęć Przychodni Lekarskiej: poniedziałki, środy i piątki od 18 do 20, wtorki i czwartki 10 — 12, soboty 17 — 19.

WSPOMNIENE POŚMIERTNE

Nieubłagana śmierć zabrała z szeregow naszych, coraz bardziej się przerzedzających, s. p. **Michała MATYSA**, długoletniego prezesa Koła naszego w Oignies, oraz od dwóch lat prezesa Okręgu III-go (Doures). Zmarł po dłuższej chorobie we wtorek 8-go marca; pogrzeb odbył się w ub. piątek, przy licznych udziałem kolegów i przyjaciół. Zarząd Główny Związku reprezentował prezes kol. Kędzia.

S. p. kolega Matys był zawsze dzielny działaczem społecznym i dobrym kolegą. Brał żywy udział w pracach społecznych kolonii Oignies i był członkiem prawie wszystkich organizacji miejscowych.

Cześć Jego pamięci!

Za Zarząd Gł. Zw. Rez. i b. Wojsk. **Andrzejczak.**

POSZUKIWANIA

Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża z Genewy zwrócił się do nas z prośbą o pomoc w odszukaniu następujących osób:

1. **Karmiński Bronisław**, ur. 18. 5. 1913 w Stekade, syn Andrzeja, żołnierz A.P., internowany w Szwajcarii 19 czerwca 1940, skąd uciekł 20.12. 1940. — Poszukuje ojciec Andrzej Karmiński, zamieszkały — 52, rue General Dubail, Houdain (P-de-C).

2. **Sztor Jan**, ur. 23. 12. 1906, był w Anglii w Dumbartonshire, Garelshead Pol. College, skąd wyjechał do Francji. — Poszukuje: Jadwiga Sztor, Marysin, poczta Lubranice, pow. Włocławek, Polska.

3. **Ogonowski Aleksander**, ur. 25. 8. 1814 w Daszewie, syn Bronisława i Karoliny, uczestnik walk w Polsce w 1939 i we Francji. — Poszukuje: Bronisław Ogonowski, ojciec, Dzierżysław, poczta Kietrz Śl. pow. Głubczyce, woj. Śl.-Dąbr. Polska.

4. **Laskos Józef**, ur. 23. 8. 1923 w Drohobyczu, syn Mariana, walczył we Francji w 1940 r., internowany w Szwajcarii, w kwietniu 1945 wyjechał do Francji. Poszukuje: Adolf Suwała, Kinnell Camp, Friockheim, Angus, Scotland.

5. **Kulczycki Kacper Piotr**, ur. 5. 7. 1911 w Czortkowie, syn Michała i Olgi, walczył w Polsce w 1939, potem dostał się do niewoli w URSS, po zwolnieniu wstąpił do Armii Polskiej pod dowództwem angielskim w Iranie. Przebywał w Anglii, skąd zdemobilizował się w styczniu 1940 r. na teren Francji. — Poszukuje Olga Kulczycka, matka, ul. Katowicka nr. 15, Bytom, Polska.

6. **Bauer Karol**, ur. 28. 1. 1895 w Dźwiniaczu, syn Józefa i Marii, podoficer, uczestniczył w walkach w Polsce w 1939 r. i we Francji w 1940 r. Poszukuje Anna Bauer, żona, ul. Krótka nr. 1, Łożuchow, woj. Wrocław, Polska.

7. **Reinke Józef Eberhard**, ur. 16. 6. 1900 w Chojnicach, uczestniczył w walkach w Polsce w 1939 r., poczym przebywał w Ofłagu VII A Nr. P.G. 15147, podobno od listopada 1946 znajduje się we Francji. Poszukuje prof. Konrad Reinke, brat, a Oberfoerstchen, Kr. Bautzen (Sa), Niemcy, zona sowiecka.

8. **Golda Władysław**, ur. 11. 1. 1920 w Starach, syn Michała i Antoniny, żołnierz artylerii, uczestnik walk we Francji w 1940 r., internowany w Szwajcarii, skąd przybył do Francji w maju 1945 r. Poszukuje Stanisław Golda, brat, c-o Mrs. Thorlby, 34, Lamcote Grove, 6 FF

Stanisława Dąbrowicz — zameżna **Sobolewska**, lat 24, urodzona w Chodorowie, koło Lwowa, jest poszukiwana przez matkę, która mieszka obecnie w Opolu, ul. Dzierżona 9.

FERMA 27 ha w dep. ARDENNES do sprzedania. 2 konie, 11 krów, 7 świń i drób, 2 kosiarki, 4 wozy, 2 tomby i in. oraz piękne meble. Pisać: **Z. Hermaszewski**, 54, rue Truffaut, Paris 17.

Rozrywki umysłowe

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 57

I. Niedorzeczności: 1) Kto może wiedzieć, co się p. Antoniemu śniło i o której godzinie? 2) Trudno przypuścić, by — nawet we śnie — tygrysy hasały po pustyni podbiegunowej. 3) Przerazony snem, p. Antoni mógł rzucić się do ucieczki, lecz po stwierdzeniu, że drzwi są zamknięte, napewno by już dostatecznie oprzytomniał, by nie skakać przez okno. 4) Bardzo dziwne, że drzwi były zamknięte od zewnątrz. 5) Skacząc z okna suteryny, nie sposób zabić się, padając na bruk. 6) Nie sposób też w tych warunkach upaść na środek jezdnii. 7) J dpkoušicao shrdlumm mnmfw fw w Jak dopuścić, by nikt nie zauważył trupa przez 9 godzin. 8) Dozorcy wychodzą zamiatać chodniki znacznie wcześniej. 9) Dom Nr. 14 nie sąsiaduje z domem Nr. 13, leży po przeciwnej stronie ulicy. 10) Albo śmierć od uderzenia o bruk, albo zatrucie alkoholem.

II. Z cyfr 1, 2, 3 i 4 można zestawić 64 liczby, gdzie występują one najwyżej jeden raz. Mianowicie 4 jednocyfrowe, 12 dwucyfrowych, 24 trzycyfrowe i 24 czterocyfrowe. Najlepsze rozwiązanie zadania Nr. I, nadesłała p. Adela Biń, Tartiers par Vic sur Aisne (Aisne). Otrzymuje ona nagrodę książkową.

Zupełnie trafnego rozwiązania zadania Nr. II nieestety nie otrzymaliśmy żadnego.

Natomiast uważamy za konieczne nadmienić, że trafne rozwiązanie zadania o raku — z Nr. 56, nadesłał nam, — po terminie — p. Karol Kolder, 157, rue Solferino, Lille. Mimo spóźnienia — przyznajemy nagrodę.

NOWE ZADANIA

I. Dla początkujących detektywów. Dokonano morderstwa. W rachubę wchodzi, jako sprawcy, Antoni, Bolesław, Celestyn i Daniel.

Antoni był serdecznym przyjacielem zamordowanego.

Bolesław widział się z Antonim w godzinę po dokonaniu zbrodni.

Celestyn i Daniel byli w mieszkaniu mordercy w przeddzień tragicznego zajścia.

Daniel oświadczył mordercy, że Antoni nienawidzi Celestyna.

Celestyn telefonował do Bolesława, by ten nie udawał się do mordercy, bo nie zastanie go w domu.

W rozmowie z mordercą, Antoni oświadczył, że podejrzewa Celestyna.

Daniel pytał Celestyna o zdrowie mordercy.

Kto był sprawcą zbrodni?

II. Z poniższych liter ułożyć imię i nazwisko wielkiego polskiego patrioty:

a a d g l m o r r t t t u u u

Za najtrafniejsze rozwiązanie obu zadań — nagroda w postaci ciekawej książki.

BAR - RESTAURACJA
Hotelu „DES ETATS UNIS“
135, Bld. Montparnasse — PARIS 6-e
tel. DAN 33-26,27. — Metro: Vavin
Zaprasza Klientelę i przyjmuje zamówienia na 24 marca 1949 czwartek „Mi Careme“ (półpoście)
Zawiadamy o nowo-otwartych salach: bankietowej i klubowej dla zebrań towarzyskich.
W środy, soboty i niedziele
WIECZORY MUZYCZNE

SOCIETE RENAISSANCE
DU FOYER FRANCAIS
udziela **POZYCZEK** na zakup ziemi pod budowę domów, ferm itd. Spłaty rozłożone na okres 16 lat.
Agent dla Polaków we Francji:
Zurek Ed. Bazoches s. Le Betz
(Loiret)

KRAWIEC MĘSKO - DAMSKI
W. Elżbięciak
zawiadamy uprzejmie wszystkich swoich Klientów, że
zmienił adres pracowni
Prace wykonuje szybko i solidnie
PARIS (1) — 138, rue de Rivoli
PARIS (1) — Tel. GUTenb. 35-98
Ceny umiarkowane
Metro: LOUVRE

HUMOR

Niezależny!

Kiedy po ucieczce Mikołajczyka z Warszawy — rozdzielono pozostałe po nim rzeczy pomiędzy wysokich dygnitarzy, Bierutowi przydzielono... nocnik.

Gdy Bierut wyraził niezadowolnienie, koleddy odpowiedzieli mu:

— Jakto, narzekasz? Będziesz przecie miał chociaż jedną rzecz, do której ci Stalin nosa nie wsadzi.

Kraj milczenia

Nad Wisłą. Żona do rybaka:

— Co? Nic nie złowiłeś?

Na co tamten:

— Widzisz: w naszym demokratycznym kraju nawet ryby nie mają prawa gęby otworzyć. Żadna przynęta nie działa!

Zadowolona

— Jestem bardzo rada, że się zareczyła z Karolem. Ma tylu przystojnych przyjaciół!

Zdradził się

W szkole. Lekcja gramatyki. Nauczyciel pyta:

— „Ja się myję“. Jaki to czas?

Kazik odpowiada bez wahania:

— Sobota wieczór!

Dowód prawdy

— Mężczyźni są bardziej muzykalni od kobiet.

— Dlaczego? Jakie masz na to dowody?

— Patrz: małego chłopca nazywają bebem, gdy trochę podrośnie — smykem, a gdy się ożeni — fujara!

Błędne koło

— Człowiek stara się więcej zarobić, by sprostac wydatkom, których by nie miał, gdyby tyle nie zarabiał.

Redakcji i Administracja: 20, rue Legendre — Paris (17). Tel.: WAG 00-45
Wydawca: „Les Presses Rapides“ — 54, rue Philippe de Girard — Paris (18)
Tel. BOT 59-52 Konto pocztowe — C.c. Paris 5507-30

WARUNKI PRENUMERATY WE FRANCJI: Prenumerata roczna 600 frs., półroczna 300 frs., kwartalna 150 frs.

OGŁOSZENIA: Warunki ogłoszeń są następujące: miejsce za wiersz jednoszpaltowy — 60 fr. (petitem). Ogłoszenia w tekście 50% drożej, na 1-szej stronie 100% drożej
Imp.: „Les Presses Rapides“ — 54, rue Philippe de Girard — Paris (18)
Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności

Nr. d'autorisation 19065

Directeur Gerant: Inż. M. Serafiński